

SŁOWO

Wilno, Niedziela 17 listopada 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej, cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa nieobowiązkowa. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filia Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DRUJA — Kowka.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRUDNO — N. Bas, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.

N. SWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kosciuszki 42, filia Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studeńska 30, filia Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

ROBOTA WSPÓLNEGO FRONTU W POLSCE

W życiu Kominternu trzeba odróżnić dwa okresy. Izolacyjny, kiedy najczęściej przez bolszewików byli zwalczani najbliżsi ich sąsiedzi socjaliści, kiedy hasłem było: „kto nie jest bolszewikiem czystym pod względem doktryny ten jest wrogiem”. — oraz okres wspólnego frontu, w którym bolszewicy chcą być tylko kierowniczą jacejką organizacji jaknajszerszych, do których niech wchodzi kto chce, byleby walczył z „faszyzmem”.

Należy również przyjąć za pewnik, że międzynarodowa masoneria, która przez pewien czas zwalczała zjadale bolszewizm, obecnie — widać pod wpływem skrajnych ruchów nacjonalistycznych (Mussolini, Hitler) wyciągnęła do bolszewików ręce. Stąd usunięto główny ambaras „aby dwoje chciało naraz” i stąd tworzą się „wspólne fronty” we wszystkich krajach Europy.

Najwidoczniejszy jest we Francji, lecz nie brak zabiegów w

tym kierunku także i w Polsce. Oto mamy przed sobą nowy dokument tej właśnie roboty.

Swistek papieru zatytułowany: „Za porozumieniem” podpisany przez „Lewar”, „Lewy Tor”, „Naszą wieść” i „Poprostu” — wszystko wydawnictwa bolszewickie, lub bolszewizujące.

Odezwa zaczyna się słowami: Groźny dla kultury i postępu nawrót do barbarzyństwa, coraz jawniej i konsekwentniej realizowany przez siły reakcji, zmusza każdego niezależnego pisarza i artystę do zajęcia wyraźnej i zdecydowanej postawy wobec dzisiejszej rzeczywistości.

Potem zaczyna się mizdrzenie do hasła wolnościowych i demokratycznych, to jest do prądów i idei najzjadle na terytorium bolszewickim zwalczanych.

Stary porządek nie cofa się przed żadnym aktem przemocy, aby tylko utrzymać swe zagrożone pano-

wanie, oparte na wyzysku mas pracujących. Spychając te masy na głodny poziom bytowania wydzierając im resztki wywalczonych ongiś praw politycznych — jednocześnie atakuje faszyzm wszelką niezależną działalność kulturalną, niezależną twórczość literacką i artystyczną. Prześladuje niezależnych pisarzy, skazuje ich na niedostatek i milczenie. Zapomocą korupcji i nacisku deprawuje i wypacza charaktery, by podać literaturę swym celom. Sfałszowana literatura urabia szerekie masy w duchu nacjonalistycznym, wojennym. Literatura na usługach reakcji, literatura fałszywu — to literatura upadku.

Zwłaszcza przekonywujący jest fraze, że literatura u nas znajduje się w upadku. Jakkądy dla twórczości artystycznej odpowiedniejszy był teren takich warunków cenzuralnych jakie istnieją w Sowietach, gdzie można pisać tylko pod dyktando. Ale też w tej odezwie przemycia się natychmiast

usprawiedliwienie stosunku SSSR do twórczości artystycznej:

Rzekoma „społeczność” literatury ułatwia tylko faszyzmowi opanowanie życia artystycznego i kulturalnego przy pomocy powołanych ad hoc instytucji — ułatwia faszyzacji kultury.

Ludzi podpisanych pod tą odezwą podzielić należy na trzy kategorie: 1) zdecydowanych agentów kominternu, komunistycznych szpicli 2) nie-bolszewików, lecz świadomie idących na współpracę z komunistami 3) naiwniaków. Oto są te nazwiska:

WARSZAWA:

St. Baczyński, Helena Boszewska, Wł. Broniewski, St. Dobrowolski, B. Heller, Jerzy Kornacki, J. N. Miller, W. T. Słobodnik, Andrzej Strug, Elżbieta Szemplińska, Lucjan Szenwald, M. Szalsztajn, Edw. Szymański, Wanda Wasilewska, Aleksander Wat, Adam Ważyk.

KRAKÓW

Marjan Czuchnowski, Henryk Gotlib, Leon Kruczkowski, Antoni Olcha, Lech Piwowar, Adam Polewka.

LWÓW

J. Czorneżyk, Jarosław Gałan, Halina Górka, A. Hawryluk, Rachela H. Korn, Anna Kowalska, Petro Kozłaniuk, Stefan Tudor.

WILNO:

Teodor Bujnicki, Henryk Dembiński, Stefan Jędrzychowski, Anatol Mikułko, Jerzy Putrament, Aleksander Rymkiewicz, Marja Żeromska oraz Piotr Lucjan Słucki (z Białegostoku).

Podpisuję z zastrzeżeniem, iż nie należy przesądzać jakoby „tylko socjalizm prowadził dzieło postępu kulturalnego”.

Jerzy Orda (Wilno)

Ten Orda ze swoim zastrzeżeniem jest rozczulający. Przypomina mi to opowiadanie starego Tur-

genjewa, jak na jakimś folwar - ku, wśród lasów spotkał się ze „szpitalem” założonym przez dzie dczkę. Szpital ten nie miał ani łóżek, ani lekarza, ani chorych, miał tylko piękny album ofiarowa ny przez dziedziczkę dla zapisywa nia nazwisk pacjentów. Na pierw szej stronie tego albumu któryś z pieczeniarzy hojnej ofiarodaw - czyni napisał francuski czterowiersz:

„Dans ces beaux lieux, ou règne l'allégresse,
„Ce temple fut ouvert par la Beauté;
„De vos seigneurs admirez la tendresse,
„Bons habitants de Krasnogorié”!

A inny jakiś jegomość dopisał w dół:
„Et moi aussi j'aime la nature”!
„Jean Kobylatnikoff”.

Ten „Jean Kobylatnikoff” to wykpany Jerzy Orda. Niechże będzie nieśmiertelny w tym artykule. Cat.



Otwarcie i poświęcenie nowowybudowanego mostu żelbetonowego na rzece Wildze w mieście Garwolinie.



W Egipcie doszło do krwawych ekscesów antyangielskich. Na zdjęciu Kair z lotu ptaka.

Goście francuscy na Zamku

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym bawiącą w Warszawie delegację kombatanów francuskich z p. Jean Desbous, prezesem honorowym Fi dact'u na czele. Delegacji towarzyszył prezes Federacji PZO p. min. gen. Roman Górecki.

Następnie P. Prezydent przyjął dyrektora Funduszu Budowy Palestyny p. Jaffe.

Rząd 431—opozycja 184 mandatów Prawdopodobny rezultat wyborów do Izby Gmin

LONDYN. Obsada jeszcze tylko 7 mandatów w przyszłej Izbie Gmin jest dotychczas nieznaną, a mianowicie 3 mandatów uniwersytetów Szkocji, 1 mandatu uniwersytetu walijskiego i 3 mandatów odległych wybrzeży i wysp szkockich. Nie należy jednak przypuszczać, aby wybory w tych okręgach przyniosły jakiegokolwiek zmiany.

Można przeto obecnie ustalić skład przyszłej Izby.
Konserwatyści — 387 miejsc.
Narodowi liberalowie z grupy Simona — 33 miejsca.
Narodowi labourzyści z grupy Mac Donalda — 8 miejsc.
Niezależni popierający rząd — 3 miejsca.
OGÓŁEM RZĄD BĘDZIE MIAŁ ZA SOBĄ 431 POSŁÓW.
Labour party — 154 posłów.
Opozycyjni liberalowie wspólnie z Lloyd Georgem — 22 posłów.
Niezależni Labour party — 4 posłów.
Komuniści — 1 posła.
Niezależni opozycjonista — 1 i 2 posłów z północnej Irlandji, należących do skrajnych elementów nacjonalistycznych, którzy nie wezmą udziału w pracach Izby.
Ogółem opozycja liczyć będzie 184 posłów.

Bitwa o studnie. — Czołgi grzezną w piaskach Ogadenu

Gen. de Bono ustępuje

RZYM. Szef sztabu głównego marszałek Badoglio mianowany został wysokim komisarzem Afryki Wschodniej. Dotychczasowy wysoki komisarz gen. de Bono mianowany został marszałkiem Italji i powraca do Włoch. Zmiany powyższe komentowane są tu jako zapowiedź poważnych operacji wojskowych na terenie Afryki Wschodniej.

Na froncie północnym: W dniu dzisiejszym żadnych większych operacji nie było. Według informacji niemieckich i angielskich, pochód wojsk włoskich naprzód na froncie północnym jest zatrzymany.

Wojska włoskie doszły do linii rzeki Takazze, przyczem nigdzie jeszcze rzeki tej nie sforsowały. Na tyłach wojsk włoskich — według tych informacji — na północ od Makalle działają wojska abisyńskie, prowadząc walkę podjazdową i powodując duże straty dla armji włoskiej.

Plaskowgórce, okalające górę Azbi — według doniesień włoskich — od dziś jest całkowicie w ręku oddziału płk. Mariotti. Ranionych ewakuowano na punkt sanitarny do Agula pod osłoną samolotów, które dowożą żywność z pomocą spadochronów.

Ulew w Ogadenie

Na froncie południowym według informacji francuskich i angielskich dziś w dalszym ciągu trwały ulew, wstrzymujące wszelkie poważniejsze operacje.

12 czołgów włoskich ugrzęzło na bezdrożach Ogadenu. Działają tam wyłączenie samoloty.

Od wtorku dzień w dzień bombardowane są i Daggahbur i Sassabaneh. Straty w ludziach ponoszone przez Abisyńczyków w wyniku ataków lotniczych są bardzo nieznaczne. Włosi chcą niestającymi atakami lotniczymi zdemoralizować garnizon abisyński w Daggahbur.

Bitwa o studnie

Według informacji francuskich z Harraru dnia 10 bm. w Anele w odległości 80 km. na południe od Daggahbur silny oddział wywiadowczy włoski dotarł do silnych fortyfikacji abisyńskich. Spodziewają się tam większej bitwy.

Źródła włoskie donoszą o bitwie, która rozegrała się dziś przy studniach w Admale, w odległości 30 km. na południe od Sassabaneh w dolinie Ued Fa - Fan.
200 Dubatów włoskich pod wodzą płk. Maletti walczyło z 1.000 Abisyńczyków, którzy ewakuowali Gorrabei. W bitwie tej, jak donoszą źródła włoskie, padło 300 Abisyńczyków, a 200 wzięto do niewoli. Oddział płk. Maletti po walce cofnął się do Gabredorre.

Król Jerzy we Włoszech

PARYŻ. Król grecki Jerzy 2-gi wyjeżdża dziś wieczorem do Włoch.

Wojska w Morawskiej Ostrawie

MORAWSKA OSTRAWA. Z dniem 16 bm. miasto Morawska Ostrawa otrzymuje stałą załogę wojskową.

Mussolini konferuje z amb. Rzeszy

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Rzymu, że Mussolini konferował z ambasadorem Niemiec w Rzymie von Hasselem. W kołach dyplomatycznych nadają tej rozmowie duże znaczenie.

Jedni sądzą, że w czasie konferencji poruszano tylko stosunki gospodarcze włosko - niemieckie, natomiast inni są zdania, że zagadnienia te nie były wysuwane w rozmowie na plan pierwszy.

Proces o zabójstwo króla Aleksandra

AIX-EN-PROVENCE. W poniedziałek zrana rozpocznie się przed sądem w Aix-en-Provence proces członków organizacji „Ustasz”, oskarżonych o zamach na króla Aleksandra i Barthou.

Do Aix-en-Provence przybywa przeszło 120 dziennikarzy zagranicznych. Proces potrwa od 8 do 10 dni. Na wstępie przewodniczący sądu de la Broise wygłosi przemówienie, poświęcone pamięci zamordowanych króla Aleksandra i ministra Barthou.

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły opuścił Wilno

WILNO. Wczoraj po dwudniowym pobycie pociągami o godz. 22.50 odjechał do Warszawy gen. Inspektor Sił Zbrojnych gen. Ed - ward Rydz - Śmigły. Gen. Rydz - Śmigłego żegnali na dworcu gen. Dąb - Biernacki i p. o. wojewody p. Jankowski.



Palnik spirytusowy Rusticus

Życie za motyla Polowanie na „Błękitnego Tygrysa”

(la) W tych dniach przybył do Marsylii, po dwuletniej nieobecności François Marechal, w towarzystwie drugiego młodszego Francuza. Są to dwaj pozostali przy życiu z ekspedycji francuskiej, która w liczbie dwunastu osób wyruszyła na Sumatrę, celem schwytania „Błękitnego Tygrysa”.

Niewiadomo napewno czy „Błękitny Tygrys” wogóle istnieje. Jeśli tak, to nie jest on żadnym drapieżnym zwierzęciem, lecz fantastycznie pięknym motylem, który — jak twierdzą krajowcy — znajduje się w głębiach bezdroży wyspy Sumatry. Francuski milioner Baubert, namiętny zbieracz motyli, usłysawszy o nim, postanowił go zdobyć i w tym celu wyposażył ekspedycję, która wyruszyła by schwycić motyla.

Ekspedycja kosztowała prawie milion franków, nie zdobyła „Błękitnego Tygrysa”, natomiast dziesięć osób biorących udział w tem polowaniu, poniosło śmierć.

ŻADEN BIAŁY GO NIE WIDZIAŁ

Tubylcy na Sumatrze opowiadają, że „Błękitny Tygrys” jest duchem, który nie pozwoli się schwycić. Ponieważ jednak dotychczas żaden biały go nie widział, trudno na ten temat coś powiedzieć. Nazwa motyla jest również fantastyczna, jak jego rzekomy wygląd. Podobno jest on największym przedstawicielem swego gatunku. Od jednego końca skrzydeł do drugiego długość jego ma wynosić 35 cm. Skrzydła są prążkowane, podobnie jak skrzydła tygrysa, jeśli jednak złoży te skrzydła, wówczas zewnętrzne strony mają barwę błękitną. Ten rzekomy wygląd zewnętrzny motyla usprawiedliwia jego nazwę.

NIESZCZĘŚCIE ZA NIESZCZĘŚCIEM

Marechal i jego towarzysze nie wierzyli rzecz prosta w żadne przesady, a Marechal nawet przysięgał, że nie przejdzie wrócić do Francji, dopóki nie schwyci motyla. Przysięgi swej nie dotrzymał i może mówić o szczęściu, że wo-

gółę zdołał uratować życie. Od początku ciążyło nad całą ekspedycją jakieś tatum. Gdy opuściła Marsylię, już na morzu Śródziemnym zdarzyło się nieszczęście. Jeden z jej członków potknął się na schodkach okrętowych i spadając złamał kark. Nim ekspedycja dobiła do Sumatry zginął drugi jej członek. Spadł z pokładu i utonął. Trzeci został zabity w sprzeczce z jednym z krajowców, w knajpie portowej. Malajczyk pchnął go nożem w serce.

ZEMSTA „NIEBIESKIEGO TYGRYSA”

Potem udała się ekspedycja wgłąb wyspy. Prawie dwa lata nie słyszano o niej zupełnie. Dopiero teraz opowiada jej dzieje Marechal. Febra, wroga nastrojeni tubylcy, jadujące węże, trujące rośliny i dzikie zwierzęta zadawały jej ciężkie straty. Przedewszystkiem febra osłabiła ich ogromnie. Puszczą przeżerała ich zdrowie. Na miejscu, gdzie rzekomo miał się znajdować „Błękitny Tygrys”, natrafili na zasadzkę. Krajowcy nie chcieli dopuścić aby obrażono ich ducha. Po tych walkach miał już Marechal tylko trzech towarzyszy.

Szli jednak wytrwale naprzód i ciągle słyszeli, że „Niebieski Tygrys” mieszka zaledwie w odległości kilometra. Gdy jednak szli w coraz straszniejsze gęszcze spotykali się z zamiast z motylem, z ukąszeniami żmij. Dziś Marechal sam nie może zrozumieć, jak potrafił tak długo wytrwać na Sumatrze. Jedyne pozostałe przy życiu jego towarzysze postradał zmysły. „Błękitny Tygrys”, jakkolwiek jest tylko motylem okazał się krwawszy niż najgorszy z prawdziwych tygrysów. Marechal nie widział go nawet, za wyjątkiem momentów, kiedy miewał halucynacje.

Milioner Baubert wypłacił wszystkim rodzinom zmarłych członków ekspedycji okazałe renty, a specjalnie zaopiekował się pozostałymi przy życiu. Efekt ekspedycji: motyla nie, 10 trupów i jeden obłąkany.

—:—:—

Mormoni przybywają do Europy

(la) Jedną z sekt religijnych w Ameryce prawie już zapomnianych, mormoni, rozpoczęli znowu ożywioną działalność i to w wielkim zakresie i starają się w Europie zdobyć jak największą liczbę zwolenników. Dotychczasowy naczelnik tej sekty udał się z całym sztabem współpracowników do Londynu. By tam jednać zwolenników dla Mormonów.

Historję utworzenia tej dziwnej sekty czyta się jak fantastyczną powieść. Joe Smith, ośmastoletni obywatel stanu New York, miał rzekomo widzenie, podczas którego polecił mu anioł w roku 1823, wykopać tablicę na wzgórzu Cumora w pobliżu miasteczka Palmyra. Miały to być „święte złote tablice”, na których wypisana była historia mormonów.

Joe Smith znalazł istotnie tablice, wykonując ściśle polecenie anioła, który kazał mu ich szukać 22 września 1827 r. Obok tablic znalazł również cudowne okulary, dzięki którym mógł odczytać treść tablic, mimo że sam był analfabetą.

W trzy lata potem opublikował on treść w t. zw. „Książce Mormonów”, w której można przeczytać czarno na białym, co zawiera tekst, umieszczony na tablicach w języku egipskim.

Jest to historia człowieka, którego potomkowie przybyli do Ameryki, gdzie dali początek szczepom czerwonoskórnych, z pośród których wyszedł Mormon, bohater wojenny. On to spisał te tabliczki historię Mormonów, on też wyznaczył wyraźnie swym następcą Joe Smitha.

Rozpowszechnianiu się historii mormonów głoszonej przez Smitha, szkodziło mocno to, że — jak twierdzono, z poważnych źródeł — całe to opowiadanie wyczytał on w jednej z niedrukowanych powieści, którą mu pożyczył jego wierny zwolennik i przyjaciel, pocinocnik księgarski Sidney Rigdon. Oczywiście powieść nie była drukowana i Rigdon wręczył ją Smithowi w rękopisie.

Mimo to gmina jego wzrastała, osiedlała się w różnych miastach Unii i podjęła walkę z rządem, tworząc wreszcie w Salt Lake City, w stanie Utah, swą stolicę.

ZASADY WYZNANIA MORMONÓW

W ciągu następnych wielu lat se-

cta, wbrew wszelkim zasadom zdrowego rozumu i ostremu zwalczaniu jej przez wszelkie władze rozwijała się i rozszerzała. Uznawała ona równość i surową moralność, ale na tle wielożenstwa. Wedle ich wiary, jak największa liczba duchów nieurodzonych dzieci, stara się dostać na świat, w czym trzeba im dopomóc, gdyż przez to raduje się Boga, a celem do tego jest wielożenstwo. Sam Joe Smith miał imponującą w Europie liczbę żon, bo dwadzieścia pięć. Jego najwierniejsi zwolennicy prześcigali się nawzajem w tym kierunku. Oczywiście, wywoływało to tem gwałtowniejsze represje władz, ale trwało długo, zanim dekrety rządu Unii potrafiły ostatecznie raz na zawsze wykorzenić wielożenstwo pośród mormonów. Nastąpiło to w roku 1904.

ZWOLENNICY SEKTY W ANGLII

Mr. Brigham Young nazwany piątym, który obecnie przybył do An-

glii, aby tam szerzyć kult sekty, zapewnia, że wielożenstwo zniknęło raz na zawsze z jej przepisów. Jak twierdzi on, chodzi mu tylko o to, by dobro duchowe, jakie zawiera nauka mormonów przetrwać do Europy. Utrzymuje on, że w ostatnich latach, w samej Anglii, przeszło na mormonizm około 100.000 osób, co jest prześladaniem fantazjowaniem, gdyż stwierdzono, wedle wiarygodnych statystyk że liczba ta nie przekracza 8.000.

Mormonizmowi poświęcił pisarz francuski Piotr Benoit jedną z najlepszych swych powieści, p.t. „Słone jezioro”. Opisuje on tam tragedję kulturalnej i niezależnej europejskiej, która zakochał się w pewnym mormonie, dopiero po ślubie z nim dowiaduje się o tem, że nie jest jedną żoną i przeżywa czarne piekło — dręki właśnie na tle ponurych zwyczajów mormońskich, które obecnie tak Londynowi zachwala p. Brigham Young.

KARMELKI na słoty i szarugi KREMÓWKI SŁODOWE TENORKI mentolowo-lukrecjowe

Fuchs

Najuprzejmniejszy zawód

(la) Niemiecki uczony profesor Harkens przeprowadził próbę zmierzającą do stwierdzenia, w jakim zawodzie ludzie są najuprzejmiejsi.

Napisał więc do pięciu postów, lekarzy, inżynierów, aptekarzy, bankowców, nauczycieli, kupców, aktorów, malarzy i t. p. po jednym liście. List ten zawierał rozmaite pytania. Z odpowiedzi chciał się przekonać, który zawód posiada najuprzejmniejszych przedstawicieli. Rezultat tego eksperymentu jest bardzo interesujący.

Z pięciu postów czterech odpo-

działo natychmiast, jasno i wyraźnie odpowiadając na pytania. Z pięciu lekarzy, kolejarzy, posługaczy i kolejarzy, odpowiedziało po trzech. Z pięciu księgarzy, krawców i aktorów odpowiedziało po jednym. Nie odpowiedziało wogóle aptekarze, bankierzy, inżynierowie i malarze.

Starobułgarskie obyczaje rybackie



Pierwszy doroczny wyjazd na połow rybacki odbywa się w sposób przedstawiony na naszym zdjęciu.

*Mądra matka
daje dziecku*

BEBEDONT SZOFMANA

*specjalna, dla dzieci
pomarańczowa
pastę do zębów*

CUDZOZIEMCY

Zdarzyło mi się w okres jesienny, tej jesieni, która u nas wykupuje co roku patent na miano „złotej”, bawić w Wielkopolsce. Straszna to mitrega dojechać do Wilna powiedzieć, aż do Szubina, albo i takiego Żni. Nie zawsze tak czytane zestawie nie liter PKP oznaczają „Polskie Koleje Państwowe”. Mogą też głosić: „Poznańskie Koleje Powiatowe”. Te mi kolejami jeździ się długo i niewygodnie w niemieckich wagonach z bokami otwieranych, pełnych kurzu i obcych twarzy. Ziemia tu porzysowana „inami żelaznymi i na mapie wygląda jak pajęczyna. „Langsam und sicher” wiezie nas pociąg poprzez ciągłe przesiadki i stratę czasu na stacjach. Wtedy można się przyjrzeć ludziom i ziemi.

Wtedy też można zrozumieć tych ludzi, którzy, gdy przyjeżdżają do Wilna usmiechają się obco i spoglądają na nas ze zdziwieniem, przychylają, lub też pobłażliwie, ale zawsze obco. Dzieli nas bowiem taka przepaść, jak dzieli cudzoziemców. Łączy tylko język urzędowy w rozkładach kolejowych i mundurzy funkcjonarju-

szów. Przypomina się „Pieśń o Ziemi Naszej” Wincentego Pola. Możemy być dumni, że Rzeczpospolita jest tak rozległa i że po niej jeździć trzeba z Baedekerem.

— Proszę pana, niech pan pociągnie nosem. Czujecie pan coś?

— Nie absolutnie.

To znamionuje ziemię wielkopolską i pomorską, że weale nie pachną. Nie pachnie tam zorany ugor, nie trawy, ni sosny na piaskach. Dlaczego? nikt tego wytłumaczyć nie umie. Piękne gleby i kultura.

O tak, kultura zachodu. Rozumiem przeto przyjaciela swego, który wie le lat przyjeżdżając do Wilna, tęskni do Wielkopolski. Tęsknotą swą obejmując zupełnie konkretne momenty życia: on lubi zachód. Dla niego właśnie zachodnie dzielnice Rzeczypospolitej są przedsiódkami „Europy”, a Wilno jest wschodem i ma zupełnie rację. Miał też rację, gdy pisał kiedyś w „Słowie” dla którego turystom pokazujemy kościół św. Piotra i Pawła, wszystkie baroki, dlatego dłużyko zajmujemy kogoś cytatami o wpływach włoskich i królowej Bonie,

a nie pokazujemy cerkwi kopulastych ni ghetta żydowskiego, ni całego wschodu, który jest właściwym typem Wilna.

Osobiście nie mogę zrozumieć dla czego obrażając nasze uczucia patriotyczne ma być teoria o pskowskim pochodzeniu Obrazu Matki Boskiej Ostobramskiej, a nie obrażając o jej pochodzeniu włoskiem — przykład?

Jesteśmy w tem nienaturalni, jak małe dzieci, które popisują się przed starszymi wydając za innych, niż są w rzeczywistości. Można fałszować statystyki, ale poco fałszować własne uczucia...

Idę przez miasteczko Żnin, gdy słońce wrześniowe pali w pełni nie dzielnego południa. U nas liście już pożółkły, tu są zielone. Na gotyckiej wieży zadzwonił zegar. Na dętych gumach jeździ się tylko w Grodnie, Wilnie i Kownie. Żnin ma 6 tysięcy mieszkańców, ale jego ulice wyłożone są gładką kostką granitową i nie potrzebują nadmiany gum. Wozy są o jednym dyszlu, dach nie widziano nigdy. Tylko spotkany przez dołnik policji jest taki sam. Może nawet ten sam, który służył

oniś w wileńskim trzecim komisariacie? Nie pytałem go o to, tylko o hotel. Wskazał uprzejmie, bo policja poiska wszędzie jest uprzejma.

W wąskiej cieśninie uliczek, kamiennej od dołu do góry, otwarte dwa okna sobie naprzeciw. Dwóch opasłych obywateli pali dwie długie fajki. Rozmawiają ze sobą poprzez ulicę, rozmawiają o nowinach i plotkach swej małej dostatniej miejsciny. Jest niedziela, jest południe, śniadanie zjedzone, jest słońce, jest ciepło. Dlaczegożby pogawędzić ze sobą nie mieli. Żyje się tak spokojnie... Widziałem już kiedyś taki obrazek w dzieciństwie, gdy prenumerowano dla mnie „Der Gute Kamerad” i stąd wiem, że wieczorem obydwa panowie pójdą do knajpki na swój kufel piwa i dokończą rozmowę. Teraz ją przerywają, by się przypatrzyć nowym twarzom, przybyłym z dworca kolejowego. Na gotyckiej wieży znów wybił kwadrans. Ach Boże, coż to za zachód!

Hotel jest czysty bardzo. Zapłaciłem za dobę cztery złote. W Radosz kowieczach za hotel, usługę i ranne śniadanie wzięto odemnie — jedną złotówkę. Tanie. Tam okno wychodziło na wielki, wielki rynek, w którym

skakały wróble. Wówczas była sobota. Starzy Żydzi szli z książkami do Synagogi. — Teraz jest niedziela w Żninie i nawprost mego okna, wśród białuskiej firanki, ukazuje się jejmość, co wykładła pierzynę. Dlaczego ludzie nie śpią pod pierzynami w Dzień i Dni, przecie na północy przydałaby się hardziej?

•••••

Błogosławione niech będą dla samochodów szosy! Jedna, druga i ta poprzeczna. Krzyżują się ze sobą, rozbiegają i giną na bladym horyzoncie pięknej uprawnej ziemi. Kładą swój krzyż codzienny na równy rząd drzew. Wszędzie jest ten „porządek”. W sterczących kominach fabryk, w metalowych sztachetach, co otaczają murowane domki, w drogowskazach i tablicach z nadpisami: „Zabrania się...”. Wielu rzeczy się tu zabrania, a że wszyscy umieją dobrze czytać po polsku, przeto prowadzą życie przepisowe, ładne.

Ni to miasto, ni to wieś. Pośród pól widać płoty, przy szosie domy, sklepy. Jeziora tu leżą jak wyleńskie oczy. Bez sitowia prawie, bez krzewów. Czasem tylko otoczone wylegnowaną łązką, częściej zboża

130-lecie budowniczego kanalu Sueskiego



Przed stu trzydziestu laty, 19 listopada 1805 urodził się w Wersalu dyplomata francuski hr. Ferdinand Lesseps. Był on twórcą planu budowy kanału sueskiego, będącego dziś ośrodkiem zmagania w polityce międzynarodowej. Budowę kanału zakończył Lesseps w r. 1869. Lesseps opracował również plan budowy kanału panamskiego. Stworzono w tym celu towarzystwo akcyjne, które okazało się fikcyjnym i wywołało słynną na cały świat aferę panamską. W ten sposób Lesseps zmarł jako ofiara oszustwa, mimo, że w życiu dokonał rzeczy naprawdę wielkich.

Żył w dwanaście godzin po śmierci

(la) Harry Hevett umarł w Londynie pod narkozą, podczas operacji ślepej kieszki. Serce przestało działać i było jasne, że nie wytrzymało ono narkozy, zanim jeszcze nóż pacjenta dotknął ciała nieszczęślika.

Lekarze jednak nie zaprzestali walki o życie pacjenta. Masowali serce przez siedem do ośmiu minut, wstrzykiwali „umartu” Adrenalinę i po dziesięciu minutach doprowadzili do tego, że muskuł serca znowu zaczął pracować. W następnych pięciu minutach pacjent zaczął oddychać. W tych pięciu minutach przeprowadzono operację, wycięto pospiesznie wyrostek robaczkowy i copredziej zaszyto ranę.

Następnie przewieziono Heveta do szpitala, gdzie poddano go stałej obserwacji. Puls pacjenta bił regularnie, oddech był silny i równy. Elektrycznymi ogrzewaczami utrzymywano stałą temperaturę ciała pacjenta.

Przez jedenaście godzin pozostawał on bez przytomności, potem powoli obudził się. Konwulsje, które nastąpiły po obudzeniu, zniknęły w krótkim czasie, po odpowiednich zabiegach. Początkowo sądzono, że pacjent już uratowany, jednakże po pewnym czasie musiano stwierdzić zgon. Hewett przeżył swoją „śmierć” zaledwie o dwanaście godzin.

W każdym razie dwunastogodzinne przeżycie „śmierci”, jest swego rodzaju rekordem. Przeprowadzona sekcja nie wykazała żadnej winy lekarzy. — Działali oni zgodnie z przepisami. Dawka środka usypiającego była niewielka i najlżejsza jaka można było zastosować. Przyczyną późniejszej śmierci było przekrwienie mózgu.

—:—:—

CZASOPISMA

Pion przynosi w N-rze 46 (111) m. innymi następujące artykuły i utwory: Józef Piłsudski: O armii narodowej; B. Suchodolski: Siła zbrojna i siła kultury; K. Irzykowski: Konkurs dramatyczny P. A. L.; J. E. Skiweński: „Zmory” trzeba załatwić; S. Rogoź: Książki podróżnicze; R. W. Horoszkiewicz: Zarys dziejów walk o niepodległość Polski; Karol Irzykowski, Z. Starowiejska - Morstinowa: Teatr; J. Puciata - Pawłowska: Plastyka, W. Bąk: Przegląd prasy. Kronika. Poza tem w dziale radiowym.

—:—:—

wprost schodzą do wody. Szkoda kuźdego kawałka ziemi złotodajnej, ziemi żywicieli, ziemi bogactw i spekulacji, na spokojny mieszczański tryb życia.

Bo mi się coś tak widzi, że to sami mieszczanie. W kapeluszach i marynarkach, kobiety z parasolami, wszyscy prawie na rowerach. Bogatszy młodzik gospodarski terkocze sobie na motocyklu. Karol i Anna jadą do kościoła wielkim fajetonem, zaprzężonym w parę koni.

Tylko nigdzie nie ma lasu.

Opowiadam o wrażeniach swojemu przyjacielowi. Ach tak, powiada, ach tak! I słucha przytem z rozpromienieniem oczyma, jak bajki czarownic. — Jak ja to wszystko lubię, jak ja to tego tęsknię! W takim miasteczku chciałbym mieszkać na stare moje lata. Ty tego nie rozumiesz, bo tobie tam nie pachną własne rojsty, ale tam pachnie zachodem, mój drogi!

O, oczywiście, rozumiemy się doskonale, boć przecie rozmawiany jak dwaj cudzoziemcy.

M. J.

—:—:—

Łuski z oczu—Stasio

Jedno z pism wileńskich w tygodniowym swym dodatku kobiecym zamieszcza następującą odpowiedź redakcji:

PANI S. z Wilna komunikujemy, że niestety, program wieczoru „Kobiety o mężczyźnie” już jest ustalony i zgłoszenie Sz. Pani przyszło zbyt późno. Przyczem nadesłana nowela odznacza się czułością i mogłaby się pod nią podpisać Hoffmanowa. A naszą nasz jest o wiele bardziej wojowniczy. Opadło nam zbyt wiele łusek z oczu żeby sprawa porządnego wycerowanego skarpetek dla męża miała dla nas pierwszorzędna wagę.

Paniom opadają łuski z oczu, a skarpetkom opadają oczka. Szkoda, że łuskami z oczu pań nie można zastąpić oczek skarpetek.

Lwowski „Wiek Nowy” donosi:

Dziennik „Berliner Lokalanzeiger” spotkała fatalna przygoda. Podając przemówienie Rudolfa Hessa, wygłoszone w Monachium przy zaprzysiężeniu młodzieży hitlerowskiej, popełnił omyłkę druku, polegającą na tym, że zamiast słowa „Freiheitsbewegung”, określał ją jako rewolucję hitlerowską, podał „Freiheitsberaubung”. Wynik — rewizja w redakcji i drukarni, przesłuchanie drukarzy i korektorów i odstąpienie sprawy prokuraturze.

Trzeba tu dodać, że „Freiheitsberaubung” oznacza dosłownie: zrabowanie wolności.

W tem wszystkim jedno się chwali rządowi niemieckiemu: może te metody doprowadzą do doskonałości korekty.

Mały Stasio zapytuje mamusię, czy to prawda, że nauczyciele pobierają pensje za uczenie? — Oczywiście, moje dziecko. — To niesprawiedliwie — mówi Stasio — oni biorą pieniądze, a całą pracę wykonujemy my.

Stary Stasio wsiada do autobusu na regu Tatarskiej. — Jak pan wczoraj wrócił do domu, panie doktorze? — pyta go konduktor podając bilet.

— Normalnie — odpowiada Stasio. — A dlaczego się pan pyta? — Dlatego — odpowiada konduktor z uśmiechem — że kiedy pan wczoraj w nocy ustąpił tak uprzejmie miejsca jakiejś pani, nie było w wozie nikogo oprócz pana doktora.



Endecka kampanja fałszów.

„Warszawski Dziennik Narodowy”

Nie chcieliśmy więcej wspominać o procesie przeciwko p. Okuliczowi — zmuszeni jesteśmy do tego tym razem przez „Warszawski Dziennik Narodowy”, który zamieścił korespondencję „Wilnianina”.

Ów „Wilnianin” oświeśla przebieg sprawy na korzyść p. Okulicza. To już jest jego sprawa. Ale dopuszcza się przy tej sposobności fałszów, które muszą być sprostowane.

Oto pisze:

Widocznie sąd uznał że w tej sprawie, redaktor „Słowa” naprawdę ułowił kupić dla siebie względy i reklamę w prasie żydowskiej ale żydzi jego oferty nie przyjęli. Słowem z walki na forum sądowym obie strony wyszły mocno poturbowane. Stąd oba pisma sanacyjne ograniczyły się do krótkich wzmianek o procesie i wyroku, nie podając ani szczegółowych zeznań świadków, ani przemówień stron, ani motywów wyroku, chociaż redakcja „Słowa” zamierzała nawet specjalnego stenografu i zapowiedziała ogłoszenie stenogramu z procesu.

Naprawdę przebieg rozprawy wykazał cały nonsens oskarżeń p. Mickiewicza o usiłowaniu przekupstwa prasy żydowskiej. Motywacja wyroku sądu, skazującego p. Okulicza, lecz uniewinniającego z kilku punktów aktu oskarżenia

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA TOW. BUDOWY SZKÓŁ P-OWSZ

POD KRZYWOPŁOTAMI (16 — 19—XI 1914)

Dawniej pytać się o te Krzywopłoty trzeba było w Olkuszu, lub w Wolbromiu... i to, zapewne, i tam w tych najbliższych im miasteczkach. Niewiele i nie wszyscy o nich wiedzieli. Takich wiosek przecież dużo jest w Polsce. Ale... ale... od 1914 roku nazwa wsi Krzywopłoty wpisana jest w rejestr najszacowniejszy Rzeczypospolitej... W rejestr bitew, które stanowią o honorze narodu.

Dnia 8 listopada 1914 r. wieczorem, przemaszerował do tych właśnie Krzywopłotów pod Olkuszem oddział Komendanta Piłsudskiego. Przy maszerował — cofając się wraz z armią austriacką z nad Wisły, z pod Deblina...

Sami Komendant tak opisuje ten wieczór: „Kwater wogóle nie było wcale. Krzywopłoty, składające się z kilku chałup, naturalnie były przepalone. Proponowano co prawda przez grzeźność oddać dla mnie jakąś chałupę, lecz odrzuciłem propozycję. Jak biwakować to biwakować wszystkim... Jakiego ukrycie od wiatru dać mógł tylko las, a raczej zarosła sosnowa...”

Razem więc ze swoimi chłopcami kładzie się Komendant pod drzewem jakimś przy ognisku... Obok niego są śpią płaszcami okryci Sosnkowski i Smigły... Komendant sam dorzuca drzewo do ognia... Otulony w burkę przemysławia prawie całą noc, zimą, wilgotną, noc listopadową...

I powziął decyzję — marszu przez Ulinę Małą, pomiędzy dwoma frontami walczących wojsk, decyzję słynnego marszu do Krakowa...

Wyruszył tam dnia 9 listopada 1914 r. z trzema batalionami piechoty i z kawalerią Beliny. Pod Krzywopłotami zostały dwa bataliony strzeleckie i artyleria pod dowództwem majora Ryszarda Trojanowskiego. Dołączył się do nich na dzień przed bitwą oddział złożony ze świeżo w Królestwie zwerbowanych ochotników, przyprowadzony przez kapitana Satyrę - Floszara. Te to właśnie oddziały stoczyły w dniach 17, 18, 19 listopada — ciężką i krwawą bitwę pod Krzywopłotami z Rosjanami, atakującymi cofających się Austriaków.

Rozpoczęły się potyczki patroli i ogień artylerii już 16 listopada. W noc z dnia 17 na 18, szósty batalion zaatakował wieś Żeleźce. W czasie ataku ranny został major Trojanowski, batalion zajął Żeleźce, wycofał się jednak na rozkaz dowództwa austriackiego. Następnego dnia jednak musieli legioniści też samo Żeleźce zdobywać nanow, i walki krwawe na polach między Domaniewiczami, Żeleźcem i Krzywopłotami wypełniły jeszcze dzień 19 listopada. Śród zabitych znaleźli się dwaj doskonale zapowiadający się oficerowie: Paderewski i Medyński, wśród rannych oficerowie: Urych, Kołowicz, z podoficerów: Magda, Szybisz, Pączek i wielu innych.

Bitwa pod Krzywopłotami była

chrztem bojowym dla tych strzelców Piłsudskiego, którzy nie otrzymali go w Kieleckiem i pod Korezinem, pod Anieinem i pod Laskami... Po tej bitwie nie było już „nieostrzelanych” żołnierzy Komendanta.

I jeszcze jedno. Bitwa pod Krzywopłotami to pierwszy występ naszej artylerji. Tej artylerji którą nazywano „werndlami na kółkach”, której nie ostrzelali Rosjanie, nie wierząc, aby kłęby dymu wyrzucane przez nią, nie były jakimś podstępem, mającym zmylić artylerję nieprzyjacielską...

Pod Krzywopłotami młody ochotnik legionowy młody żołnierz Piłsudskiego dowiódł w walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciełskimi swoją wartości bojowej, swoje tożyzny i fantazji rycerskiej. Eugeniusz Medyński, prowadzący swój pluton do ataku ze śpiewem „Jeszcze jeden mażur dzisiaj”... Kostek - Aleksandrowicz, komenderujący spokojny ogień salwami w wirze walki, to jedno z licznych dowodów bohaterkiej brawury.

I dlatego słusznie dzisiaj Krzywopłoty nie są tylko wioską znaną w okolicach Olkusza, Wolbromia, czy Miechowa... ale nazwa ich jaśnieje i złości się — wyrzyna na tablicy honorowej bitew polskich przy grobie Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

R. W. Horoszkiewicz.

Proces Stawiskiego i sprawa Stawiskiego

Od 4-go listopada toczy się przed sądem przysięgłych w Paryżu, proces współników Stawiskiego. Na ławie oskarżonych zasiada 20 osób, oskarżonych o udział w oszukiwaniach machinacjach lombardowych w Orleanie i Bayonnie, oraz uczestniczących w podziale milionów, które droga oszustw, sprzeniewierzeń i fałszerstw, wypompował z poczoż rentjerów francuskich Sasza Stawiski. Nie należy jednak identyfikować procesu ze sprawą Stawiskiego, której zakres jest o wiele szerszy, a przyczyny znacznie głębsze. Proces Stawiskiego o tak zwęzonym akcie oskarżenia, jest środkiem do zatuszowania przynajmniej chociaż w części groźnej sprawy Stawiskiego, która już raz omal nie stała się hasłem rewolucji wewnętrznej... Tylko w ten sposób można zrozumieć wyłączenie z procesu sprawy zamordowania radcy Prince'a, „samobójstwa” głównego jej aktora Stawiskiego i wielu innych fragmentów ściśle związanych z aferą, a świadczących o istnieniu tajemniczej mafji.

Przebieg przewodu potwierdza również to przypuszczenie.

Przewodniczący stara się wszelkimi siłami niewykraczać poza ramy aktu oskarżenia. Ponadto zeznania oskarżonych, które już zostały złożone, sprawiają wrażenie, że pomiędzy sądem a pod sądnymi istnieje jakieś ciche porozumienie. Taktyka obroncza oskarżonych polega na twierdzeniu, że padli ofiarą zaufania do Stawiskiego, którego uważali za geniusza finansowego, ale jak mu można było nie wierzyć, skoro mr. Alexandre był w najlepszych stosunkach z ministrami, senatorami, posłami i innymi dygnitarzami.

Drugim atutem obrony jest oskarżanie nadzoru prokuratorskiego o to, że już w roku 1931 i 32 był dokładnie poinformowany o przestępczej działalności Stawiskiego, ale nie uczynił nic aby oszusta przynęknąć. Pikanterja tego atutu polega na tem, że za mordowany przez nieznaną sprawę

wców radca Prince słał na czele sekcji finansowej prokuratury departamentu Sekwany. Z licznych wyjaśnień rodziny radcy Prince'a wiadomo że pomiędzy nim a dziś już nieżyjącym prokuratorem Pressardem szwagrem b. premjera Chautemps'a dochodziło do niepo rozumień i Prince na wyraźny rozkaz Pressarda trzymał sprawę Stawiskiego w biurku. Później gdy afera wyszła na jaw, radca Prince padł ofiarą tajemniczego morderstwa i rzecz jasna nie może złożyć zeznań, kto żądał od niego przetrzymywania sprawy Stawiskiego.

Gdy chodzi o wymienienie nazwisk tych wysokopostawionych przyjaciół Saszy, oskarżeni milczą, a przewodniczący nie zdradza wówczas żadnego zainteresowania, jakgdyby te nazwiska miały trzeciorzędne znaczenie. To właśnie daje wrażenie cichej umowy. Gdyby bowiem padły nazwiska na każdym posiedzeniu w buchałaby bomba i wówczas proces Stawiskiego przerodziłby się w sprawę Stawiskiego. Ta skromność oskarżonych, te niedomówienia, to jakby przypomnienie dla tych, którzy będą wymiarzać karę: pamiętajcie o nas, mogliśmy my powiedzieć wiele, ale milczymy.

Nie zawsze jednak ta harmonja przewodniczącego z oskarżonymi daje się utrzymać. Były więc incydenty, kiedy przerwanie rozprawy tylko uratowało sytuację, ale o tem później.

Oskarżenia

Proces potrwa zapewne kilkanaście tygodni. Akt oskarżenia wraz z załącznikami liczy 35 tys. stron. Do sprawy powołano 121 świadków oskarżenia i 150 obrońcy. Jak wyglądaława oskarżonych? Bardzo interesująco. Oto b. burmistrz Bayonne, deputowany Garat, redaktor „Volonté” Dubarry, taksator lombardu Cohen, b. inspektor policji Digoin, dyrektor lombardu w Bayonnie Tissier i taksator lombardu w Orleanie Farault. Wszyscy oskarżeni o udział w oszustwach i sprzeniewierzeniu.

Który piękniejszy?



NABYCIE RADJOODBIORKNIKA JEST KWESTJĄ ZAUFANIA

121-2
121-8
131-8

RADJOODBIORKNIKI WYSOKIEJ KLASY W NISKIEJ CENIE

Na poczet należności przyjmujemy obligacje Pożyczki Narodowej w/g kursu emisyjnego po 1 obligacji 50-złotowej za odbiornik

	wartunki normalne		przy zspłacie należności 50 zł.
	na raty	za got.	obligacją Pożyczki Narodowej
typ 121—Z na prąd zm.	zł. 170.—	zł. 153.—	depożta zł. 105 —
typ 121—S na prąd st.	zł. 195.—	zł. 175.50	gotówką zł. 127.50
typ 131—B bateryjny	zł. 160.—	zł. 144.—	gotówką zł. 96 —

Sprzedaż: Block-Brun, ul. Mickiewicza 31; Jan Satański, Wileńska 25, „Ogniwo” M. Gniadkowski, Św. Jańska 9; M. Żelmo, Mickiewicza 24 oraz

PZT Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne w Warszawie.

Drugą grupę stanowią oskarżeni o ukrywanie rzeczy kradzionych: dziennikarz Aymard, Arlette'a Stawiska, dziennikarz Darius, redaktor dziennika „Rempart” Levy, adwokaci: Guibaud - Ribaud, deputowany Bonnaure, urzędnik biurowy Depardon b. gen. Bardi de Fourtou, adwokat Gaulier, b. dyr. T-wa ubezpieczeniowego Guebin, pomocnik Stawiskiego Hayotte, b. dyrektor w Orleanie Desbrosses i urzędnik tego lombardu Hatot.

Arletta Stawiska

Piękna Arletta na którą zwrócona była uwaga publiczności podczas pierwszych posiedzeń sądu siedzi obok swego obrońcy słynnego adwokata Moro Giatierri i coś pilnie notuje. Długie miesiące więzienia wycisnęły piętno na jej twarzy i sylwetce. Nie jest to już ta czarująca kobieta, która ołśniewała na występach w Auteuil czy Longchamps. Szminka i puder nie mogą zatrzeć śladów przeżyć. Ub rana w ciemną suknię, spogląda u krakkiem na salę, sąd i ławę przysięgłych. Od czasu do czasu coś nerwowo kreśli w notesie. W przeddzień rozpoczęcia rozprawy wdowa po Stawiskim podpisała kontrakt z pewnym koncernem prasowym angielskim, któremu zobowiązała się dostarczać sprawozdań z procesu.

Technika oszustw

Podstawą oskarżenia są oszustwa w Orleanie i Bayonnie. Były one dokonywane w analogiczny sposób. W r. 1928 Stawiski poznał dyrektora lombardu orleańskiego Desbrosses, a i po pewnym czasie uzyskał pod zastaw mało wartościowych biżuterji sumę 30 milionów fr. Gdy zbliżył się termin wykupu Stawiski pragnąc ratować sytuację aby nie wyszedł na jaw skandal z fałszywą biżuterją zaproponował dyrektorowi lombardu wydanie fałszywych bonów, które zdyskontował dyrektor T-wa Ubezpieczeniowego Guebin. Na rynek rzucono 21 tysięcy fałszywych bonów na sumę 40 milionów. Był to początek złotych czasów Stawiskiego. Wykupił on fałszywą biżuterję a jednocześnie założył kilka towarzystw przemysłowych jak „Sima” i „Foncier”. Gdy zbliżał się termin wykupu bonów orleańskich Stawiski wyzyskując swoje stosunki z merem Bayonny dep. Garatem zaproponował mu mianowanie dyrektorem lombardu miejskiego Desbrossesa. Ponieważ kandydatura ta nie została zatwierdzona podsunął Tissier'a który przy pomocy taksatora Cohena powtórzył operację orleańską z tą różnicą, że su ma była znacznie wyższa, wydano bowiem fałszywych bonów na 250 milionów.

Następną kombinacją, która miała dać pieniądze potrzebne na wykup bonów bayońskich miały być obligacje optantów węgierskich. W tym celu Stawiski jeździł do Stresy i Genewy. Tu jednak Stawiskiemu powinęła się noga i

skandal wybuchł.

Zeznania oskarżonych

Według przewidywań władz sądowych przed rozpoczęciem procesu zeznania oskarżonych miały zająć dwa dni rozprawy tymczasem odbyło się już osiem posiedzeń a Sąd nie wysłuchał nawet połowy oskarżonych. Z wyjaśnień, które złożyli przed sądem do najciekawszych należy zaliczyć zeznania: b. gen. Bardi de Fourtou dep. Garata i taksatora Cohena.

Zeznania Desbrosses'a i Tissiera sprawadzały się do oskarżeń kolegów z ławy oskarżonych. Tak np. Tissier mówił:

— W sprawach lombardu nie miałem najmniejszego pojęcia. Wykonywałem jedynie polecenia burmistrza. On był moim szefem. Czyż mógłbym sam obmyślać tak olbrzymią afere? Ja mały, skromny człowiek. Stawiskiego prawie nie znałem.

To on! on! (wskazuje na Garata). On jest wszystkiemu winien. Nie robiłem nic bez jego polecenia.

Zeznania burmistrza Garata trwały trzy dni. Za każdym jednak razem gdy oskarżony dotykał strony politycznej sprawy przewodniczący umiejętnie postawionem pytaniem skierowywał go do spraw związanych z techniką oszustw.

Oto mała próbka zeznań:

— W sprawach lombardu — mówi Garat — byłem niedoświadczonym młodzieńcem. Sąd powinien sądzić mnie lecz moich opiekunów: prefekta departamentu, kontrolerów ministerstwa, nadzór prokuratorski. To samo jeżeli chodzi o Stawiskiego. Myśl założenia lombardu należy do mnie. Wychodziłem z założenia, że na wybrzeżu gdzie uprawiana jest ruletka trzeba bronić graczy od pokątnych lichwiarzy. To był mój obowiązek burmistrza i posła — wykrywanie patetycznie...

Mr. Alexandre tylko dopomógł do rozszerzenia operacji kredytowych. Przedtem zanim rozpoczął z nim współpracę zasięgałem o nim informacji. Wszędzie — w ministerstwie spraw wewnętrznych, finansów i u władz sądowych. Referencje były jak najlepsze. Odzywali się o nim tacy ludzie jak...

Na sali panuje naprężona cisza. Garat widzi efekt. Nerwowym gestem opiera się o barjerę i powoli mówi:

— Nie, wstręt mnie ogarnia przed wymienieniem tych nazwisk...

Szmer rozczarowania na sali. Przewodniczący przywołuje do porządku i rzuca pytanie.

— Dlaczego pan wycofał skargę przeciwko Dariusowi, gdy ten zamieścił artykuł w którym wręcz wskazywał na pana jako fałszerza bonów?

— Dlatego, że Dubarry prosił mnie o to i zapewnił, że Darius wydrukuje sprostowanie.

Proces Stawiskiego emocjonuje coraz bardziej opinię francuską. Mimo zwięzłego zakresu i wysiłków przewodniczącego Barnauda niespodzianki nie są wykluczone i kto wie czy proces miał być epilogiem afery nie będzie jej aktem drugim.

Projekt podwyższenia podatku dochodowego dla pracowników prywatnych

WARSZAWA. W piątek o godz. 17,30 rozpoczęła obrady Rada Ministrów. Przedmiotem obrad Rady Ministrów jest znalezienie ustawy o podatku dochodowym, pobieranym od uposażeń z tytułu pracy najemnej. Według projektu tej noweli minimum podlegające podatkowi dochodowemu obniżone ma zostać z 2.500 zł. (dochodu rocznego) do 1.500 zł. Według projektu, uposażenia miesięczne wolne do podatku dochodowego opłacać będą:

Od 125—133,33 zł.	1%
133,33—141,66 zł.	1,2%
141,66—150 zł.	1,4%
150—158,33 zł.	1,6%
158,33—166,67 zł.	1,8%
166,67—175 zł.	2%
175—183,33 zł.	2,2%
183,33—191,67 zł.	2,4%
191,67—200 zł.	2,6%
200—207,33 zł.	2,8%
dochody już dotąd opodatkowane	
207,33—216,00 zł.	3%
216,66—225 zł.	3,2%
225—233,33 zł.	3,4%

233,33—241,67 zł.	3,6%
241,67—250 zł.	3,8%
250—258,33 zł.	4%
258,33—266,67 zł.	4,2%
266,67—283,33 zł.	4,4%
283,33—300 zł.	4,6%
300—316,67 zł.	4,8%
316,67—333,33 zł.	5%
333,33—350 zł.	5,2%
350—366,66 zł.	5,4%
366,66—400 zł.	5,6%
400—433,33 zł.	5,8%
433,33—466,66 zł.	6%
466,66—500 zł.	6,2%
500—533,33 zł.	6,4%
533,33—566,66 zł.	6,6%
566,66—600 zł.	6,8%
600—633,33 zł.	7%
633,33—666,66 zł.	7,2%
666,66—733,33 zł.	7,8%
733,33—800 zł.	8,2%
800—866,66 zł.	8,6%
866,66—933,33 zł.	9,2%
933,33—1.000 zł.	9,8%
1.000—1.080,33 zł.	10,6%
1.500—1.580,33 zł.	14,8%
2.000—2.166,66 zł.	17,2%
3.000—3.166,66 zł.	21,4%

Rada Ministrów przyjęła projekt preliminarza budżetowego

WARSZAWA. Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 15 bm. zgodnie z zaopiniowaniem szefa rządu ustaliła ostateczne cyfry budżetowe dochodów i wydatków na rok 1936 - 37 i przyjęła cały budżet, całkowicie zrównoważony i ściśle realny. Sumaryczna cyfra dochodów reprezentuje kwotę 2.237.171 tys. zł., cyfra wydatków wynosi 2.237.121 tys. zł., pozostaje więc minimalna nadwyżka dochodów w kwocie 50 tys. zł.

WŁĄCZENIE FUNDUSZÓW DO BUDŻETU

Cyfra ostateczna jest więc pozornie większa po obu stronach budżetu niż w preliminarzu na r. b. pochodzi to stąd, że obecna konstrukcja budżetu państwowego jest inna niż w r. b. Mianowicie do budżetu włączone zostały organicznie fundusze, które dotychczas reprezentowały gospodarkę pozabudżetową, jak fundusz budowlany, fundusz rozbudowy miast, państwowy fundusz drogowy, drogowy fundusz pożyczkowy, fundusz opłat studenckich, fundusz na rzecz szkół zawodowych i inne. Przy założeniu opłacania deficytu budżetowego i stworzenia jasnego przebiegu całej gospodarki finansowej państwa stało się koniecznością włączenie do budżetu su-

mami brutto i tych pozycji, które ściśle wiążą się z całym budżetem państwowym.

BUDŻET ARMII NIEZMIENIONY

Drugą zasadą naczelną nowego preliminarza budżetowego jest zachowanie w nim wysokości sumy przeznaczonych na utrzymanie armii i siły zbrojnej. Wreszcie dla ministerstwa oświaty — zgodnie z zapowiedzianą tendencją rządu — zarezerwowano sumy dostateczne dla zachowania i wykonania obecnego programu prac. Ani jedna szkoła — z powodów budżetowych — nie będzie więc zagrożona, jak również zachowane zostaną w pełni etaty nauczycielskie.

DŁUGI PAŃSTWOWE

Wreszcie należy podkreślić, iż po zycie na obsługę długów państwowych, emerytur i rent inwalidzkich zostały wstawione do budżetu w sumach, wynikających ze ścisłych obliczeń, co wymagało nieraz podwyższenia sum podstawowych, zawartych w dotychczasowych preliminarzach.

Przy porównaniu dotychczasowych zadań — tj. po odjęciu sum nowych, wynikających bądź to z nowych obowiązków ustawowych j. np. prowadzenie klasyfikacji gruntów, bądź też z

obowiązku wyrównania powstałych u przednio zadłużeń — znaczniejszej redukcji oszczędnościowej uległy budżety: ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa sprawiedliwości, min. spraw wewnętrznych oraz wydatki rzeczowe i personalne wszystkich innych resortów.

FUNDUSZE NA POPIERANIE WYTWÓRCZOŚCI ROLNEJ

Natomiast w budżecie i w ustawie skarbowej zarezerwowane zostały dostateczne sumy na akcję, związaną z popieraniem wytwórczości rolnej i z eksportem prod. agrarnych, z popieraniem ekspansji handlowej oraz na cele opieki społecznej i na cele zatrudnienia z t. zw. funduszu pracy, posiadającego odrębną osobowość i rachunkowość.

NOWE DEKRETY

Na tem samem posiedzeniu rada ministrów — prowadząc obrady przyjęła szereg dekretów i zarządzeń, posiadających znaczenie budżetowe i gospodarcze.

OGRANICZENIA

Tak więc ustalono zakaz obciążania kredytem przyszłych budżetów bez pisemnej zgody min. skarbu za pomocą kupna nowych środków lokomoty bez istniejącej i stwierdzonej konieczności, ograniczono wydatki na przesiedlenia pracowników państwowych, unormowano sprawę zatrudnienia równocześnie obojga małżonków oraz ustalono tezy do przyszłego rozporządzenia, normującego komulację zarobków przez funkcjonariuszów państwowych.

EMERYTURY B. MINISTRÓW. SUBWENCJE I WYDAWNICTWA

W końcu ograniczono i ściśniono prawa emerytalne ministrów i premierów oraz wydatkowanie pieniędzy publicznych na wydawnictwa i subwencje, niestojące w bezpośrednim związku z zadaniami i funkcjami państwa.

SKASOWANIE PODATKU KRYZYSOWEGO

Rada ministrów przyjęła projekty dekretów w sprawie nowelizacji ustawy o podatku dochodowym, podwyższając jego normy i kasując równo-

WARSZAWA. Na zakończenie 2-go dnia pobytu komendantów francuskich w Polsce odbył się ankieta wydany przez prezesa Fiducia ministra Góreczkiego.

POMOC DORAŻNA DLA BEZROBOTNYCH W III KWARTALE BR.

ISKRA. W trzecim kwartale rb. Fundusz Pracy rozdał między innymi w formie pomocy doraźnej dla bezrobotnych 18,521 klg. maki pszennej, 3,150,597 klg. maki żytniej, 1,534,211 klg. chleba żytniego, 279,839 klg. ziemniaków, 36,602 klg. cukru, 4527 klg. kaszy, 2,409 klg. stoniny 68,933 klg. węgla 276,602 metrów sześciu. drzewa, 18,181 litrów mleka itd.

45 TYS. TONN WĘGLA DLA BEZROBOTNYCH

ISKRA. W ciągu zbliżającej się zimy Fundusz Pracy rozporządzać będzie 45 tysiącami ton węgla, poza innymi środkami opałowymi. Węgiel ten zostanie bezpłatnie rozdany bezrobotnym.

WANDALSKI WYBRYK

POZNAŃ. Powszechnie potępienie wywołał w Poznaniu niekulturalny wybryk nieznanego osobnika, który w nocy zniszczył posąg Słowackiego zdołający park im. Marcinkowskiego. Wraz posągu zniszczonego prawdopodobnie jakimś żelaznym narzędziem. Policja poszukuje sprawcy.

JESIEŃ OKRES ZAZIEBIEN

Sok czosnku z marką F. F. jest naturalnym środkiem stosowanym przy nieżytych oskrzeli, artretyzmie, reumatyzmie. Apteka Mazowiecka, Warszawa. Mazowiecka 10.

Zniesienie dodatku kryzysowego

Wedle dotychczasowej ustawy o podatku dochodowym od uposażeń pracowników pobierano poza podatkiem dochodowym również dodatek kryzysowy od tego podatku. I tak przy uposażeniach od 2.500 zł. do 2.600 zł. rocznie t. j. najniższych uposażeń, podlegających dotychczas podatkowi, stopa procentowa podatku dochodowego wynosiła 1,5 proc., a dodatek kryzysowy 0,5 proc.

Jeżeli podany przez nas wyżej projekt zostanie przyjęty, to nowa stopa zwiększonego podatku dochodowego będzie zawierać już w sobie dodatek kryzysowy. Innymi słowy dodatek dodatku kryzysowy byłby, w razie uchwalenia tego projektu przez radę ministrów, pochłonięty w tym nowym wymiarze podwójnego podatku dochodowego.

Kto nie będzie płacił podatku od lokali

Dziennik Ustaw Nr. 82 przynosi dekret Pana Prezydenta o podatku od lokali. Czytamy tam, że podatkiem od lokali nie podlegają:

- 1) lokale niezajęte;
- 2) lokale mieszkalne jedno i dwu izbowe;

ECHA WCZORAJSZE

Z Przemysłu donoszą: W sądzie okręgowym toczyć się będzie w najbliższych dniach sensacyjny proces przeciw jednemu z urzędników sądu grodzkiego w Jarosławiu, Michałowi Bzonowi, oskarżonemu o nadużycia w 295 wypadkach w ten sposób, że w ciągu siedmiu lat urzędowania a stanowisku kierownika sekretariatu wydz. karnego, zmieniał wyroki sądu grodzkiego, stosował wobec zasądzonych amnestję, albo warunkowe zawieszenia kary, bez postanowienia sędziego, a akta odsyłał do archiwum!

Pozatem Bzon hamował sprawy, w których jako, że były z prywatnego oskarżenia, sędziowie polecali wezwać strony do złożenia zaliczki na kosztą sądowe, dalej pobierał od stron pieniądze i nie odprowadzał ich do kasy, nadużywał pieczęci i druków sądowych, urządzał wielokrotnie, z wyjątkiem dwadzieści wtygodni, uczty w budynku sądowym dla swoich przyjaciół, przyczem na uczty te sprowadzano aresztantki!...

Sprawę wykryto przed paru miesiącami. Prokurator wygotował akt oskarżenia i w najbliższych dniach odbędzie się w Przemyslu rozprawa. Dalsi dwaj aresztowani b. naczelnik sądu grodzkiego w Jarosławiu Galik i b. sekretarz tego sądu Zieliński, staną przed sądem dopiero w styczniu.

Opieka nad dzieckiem

Przy opiekowaniu się dzieckiem szczególnie troszczyć się należy o utrzymanie w czystości i zdrowiu jego ciała, co nie jest rzeczą łatwą wobec niezwyklej wrażliwości i delikatności skóry dziecka. Aby zapobiec wszelkim zacerwienieniom skóry dziecka, wyprzeniom, odleżynom, zaognieniom, swędzeniu, zatarciu — należy dziecko dokładnie przemywać Pudem Bebe Szofmana, od lat przeszło 35 zalecanego przez lekarzy specjalistów. Puder Bebe Szofmana delikatny jak pyłek, przesiąknięty przez liczne sily jedwabne, przygotowany w idealnych warunkach higienicznych, przy zastosowaniu nowoczesniejszych maszyn, jest doprowadzoną do perfekcji zasypanką dla dzieci.

Dr. S. A.

Twarz i ręce

Jesienią, w czasie niepogód, twarz „zużywa” się prędzej niż, w czasie letnim, a ręce pierzchną na deszczu i wietrze. Gdy chodzi o „poprawianie” twarzy, należy mieć zawsze pod ręką puderniczkę wypełnioną pudrem „Abarrid” — nieszkodliwym, roślinnym (z cebulek lilii białej), dobranym w odcieniu do koloracji skóry. Puder ten nie zatyka porów, nie niszczy cery, przylega trwałe. Ręce, zawsze delikatne i białe, utrzymuje w kulturze i chroni przed opierzchnieniem znakomity Krem Pralatów — Perfection.

3) lokale trzyizbowe zajmowane przez bezrobotnych, jeżeli nie mają oni sublokatorów.

ART. 4. (1) Podstawę wymiaru podatku na okres podatkowy stanowi faktyczne komorne z roku poprzedzającego okres podatkowy.

(2) Dla lokali niezajętych lub zajmowanych bezpłatnie w roku poprzedzającym okres podatkowy, podstawę wymiaru podatku stanowi wartość czynszowa z roku poprzedzającego okres podatkowy; wartość czynszową oblicza się w wysokości komornego, jakie uzyskano by w razie wynajęcia lokalu, uwzględniając położenie budynku i jego urządzeń oraz inne okoliczności, mające wpływ na wysokość komornego.

ART. 5. Stopa podatku wynosi:

- 1) dla lokali jedno, dwu i trzyizbowych — 8 proc. podstawy wymiaru.
- 2) dla lokali czterozimowych i większych — 12 proc. podstawy wymiaru.

ART. 6 (1) Podatek od lokali wymierza się na okresy dwuletnie; po raz pierwszy na lata 1936 i 1937.

(2) Zmiany wysokości komornego lub wartości czynszowej, przekraczające 10 proc. wysokości ustalonej podstawy wymiaru (art. 4), powstałe w pierwszym roku dwuletniego okresu wymiarowego, powodują odpowiednią zmianę wymiaru na drugi rok tego samego okresu wymiarowego.

ART. 7. Podatek od lokali za każdy rok płatny jest w dwóch równych ratach półrocznych:

- za I półrocze — do dnia 30 kwietnia, za II półrocze — do dnia 31 października.

ART. 11. Podstawę wymiaru podatku na okres 1936 — 1937 od lokali, objętych art. 1 ust. (1) i art. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 listopada 1935 r. w sprawie lokatorów (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 504), stanowi dwunastokrotne komorne za grudzień 1935 r.

ART. 12. Umarza się zaległości w podatku od lokali, przypadających w czasie do dn. 1 stycznia 1936 r. od jednego i dwu - izbowych lokali mieszkalnych.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA regulują, żołądek, usuwają, obstrukcję

Katastrofa w kopalni „Centrum”

KATOWICE. Wczoraj wydarzyła się katastrofa górnicza w kopalni Karsten - Centrum po stronie niemieckiej. Wskutek zawalenia się chodnika zasypianych zostało czterech górników, z których dwóch wydobyto po 5 godzinach.

Doznali oni szeregu ran. Akcja ratunkowa około wydobywania dalszych ofiar katastrofy na kopalni Karsten Centrum w Bytomiu doprowadziła około północy do odkopania trzeciego górnika, niejakiego Jędrzyca z Bytomia.

Na Dalekim Wschodzie pachnie wojną

PEKIN. Znaczne siły zbrojne japońskie koncentrują się pod Szan-Hai-Kuanem i na linii Pekin — Laoning. Również i wzdłuż wielkiego muru Japończycy czynią przygotowania wojskowe.

Kuomintang zamierza nie dopuścić do rozbioru Chin

NANKIN. Jeden z najwybitniejszych członków Kuomintangu oświadczył, że Kuomintang nie dopuści do rozbioru Chin i gotów jest w razie konieczności prowadzić wojnę. Ta sama osobistość podkreśliła, że dotychczasowe okoliczności utrudniały poważniejszy opór przeciwko Japonii.

Nankin przeciwdział

SZANGHAI. Donoszą o koncentracji wojsk chińskich wzdłuż linii kolejowych Pekin — Nankin i Tientsin — Tukou.

Koła chińskie oświadczają, że oznacza to chęć Nankinu stawienia oporu ewentualnej japońskiej akcji wojskowej w Chinach północnych oraz zarządzenie bezpieczeństwa przeciwko gubernatorowi prowincji Szantung gen. Han-Fu-Szu, którego stanowisko na wypadek konfliktu chińsko - japońskiego narządza wątpliwości, tembardziej, że gen. Han-Fu-Szu nie przybył na kongres Kuomintangu do Nankinu.

DUBARRY „SYPIE” b. premjera, ministrów i sędziów

PARYŻ. Zeznania osk. Dubarry przyniosły w procesie Stawiskiego ważne momenty polemiczne.

Dubarry, b. wydawca i redaktor naczelnik dziennika „Volonte”, oskarżony jest o pobieranie subsydjów od Stawiskiego i interweniowanie u wpływowych osobistości w sprawie lokaty borów. Dubarry broni się, oskarżając szereg osób, a zwłaszcza magistraturę francuską o to, że umożliwiła Stawiskiemu przebywanie na wolności.

Dubarry przyznaje się, że wziął subsydia od Stawiskiego, ale powiadamia o tem premier Chautemps, który w dalszym ciągu podtrzymywał wydawnictwo „la Volonte” i wymagał jedynie, by Stawiski nie mieszał się do spraw redakcyjnych.

Dubarry pobierał wówczas 40 tys. fr. miesięcznie od Stawiskiego. Następnie „la Volonte” przeszła zupełnie w ręce Stawiskiego, o czym Dubarry zawiadomił również premiera Chautemps, który i tym razem wyraził swą zgodę, nie odmawiając dalszej pomocy pismu.

Dubarry powiadomił również o przebiegu pisma w ręce Stawiskiego swego przyjaciela Chiappe'a i dyrektora Surete Thomme'a.

Dubarry zeznaje dalej, że na zlecenie Stawiskiego udał się do min. Dalimier i, powołując się na to, że Stawiski finansuje „la Volonte”, poprosił ministra o wydanie zarządzenia, by kasy ubezpieczalni społecznych przyjmowały bony zakładu kredytowego w Bayonne.

Dubarry interwenjował również w sprawie bonów i nieżyjącego już ministra Francois Albert'a, który przyjął go wbrew temu, co się obecnie mówi, bardzo uprzejmie i obiecał poparcie. Dlaczego więc tylko ja jestem oskarżony — woła Dubarry. Dlaczego karzony — woła Dubarry — a taki n.p. Dalimier chodzi na wolności.

PROKURATOR I SURETE GENERALE WIEDZIAŁY

Zeznania swe potwierdza Dubarry wielu szczegółami. Zeznania wywołały burzliwy incydent między obroną i prokuratorem.

Obrona wykazuje, że nie tylko władze prokuratorskie do r. 1929 znały dokładnie osobę Stawiskiego, lecz okazało się również, że znała go Surete Generale.

Obrona żąda więc, by z tego rodzaju opieszałości usprawiedliwili się przedewszystkiem władze. Żądanie to prowokuje gorącą replikę ze strony prokuratora generalnego Ferdinanda Roux, który zeznaje, że jakiegokolwiek były uchybienia ze strony urzędników, nie jest to dowodem do nieścigania przestępców, którzy pomagali Stawiskiemu, biorąc od niego pieniądze i ułatwając mu machinacje finansowe.

Pomnik poległych legionistów w Jabłonkowie



Pomnik poległych legionistów w Jabłonkowie z napisem: „Bojownikom walk o niepodległość”. Jak wiadomo taki sam napis na szarfach wieniec, złożonych w dniu Święta Niepodległości przez harcerzy polskich w Czechosłowacji uznany został za prowokacyjny i harcerze zostali aresztowani.

KOMUNIKAT

Niniejszem podajemy do ogólnej wiadomości, iż oddaliśmy kinu „CASINO” w Wilnie do wypożyczenia najpotężniejszy i najnowocześniejszy film tegorocznej produkcji — najnowsze arcydzieło z życia rosyjskiego

ANNA KARENINA

wg. nieśmiertelnej powieści Lwa TOLSTOJA z Greta G A R B O i Fredricem Marchem. METRO GOLDWYN MAYER.

JUŻ w tych dniach ukaze się na naszym ekranie na dźwiękowe arcydzieło ANNA KARENINA w nowoczesnym ujęciu wizjonera kina. Film, który zdobył i nagrodę 1935 roku na Międz. Wystawie w Wenecji

DYREKCJA KINA „CASINO”



Odprawa drużynowych Wileńskiego hufca harcerzy

WILNO. W dniach 17 — 18 bm. odbędzie się odprawa drużynowych wileńskiego hufca harcerzy w Wilnie. Na odprawie będą wygłoszone dwa referaty na aktualne zagadnienia harcerskie przez komendanta chorągwi harcerzy harcmistrza J. Czarny — Grzesiaka pod tytułem „3-letni wysiłek pracy harcerskiej” i „Współzawodnictwo zastępów”. Poza tem zostaną przeprowadzone z uczestnikami odprawy harcerskie ćwiczenia polowe, celem podkreślenia znaczenia tychże w wychowaniu harcerskim. Odprawę zakończy sprawozdanie drużynowych oraz omówienie najważniejszych spraw organizacyjnych.

Kursy dla analfabetów

WILNO. Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że zostały uruchomione kursy wieczorne dokształcające w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej, oraz bezpłatne kursy dla analfabetów.

Zapisy przyjmują i informacji udziela Sekretariat Kursów w lokalu P. M. S. przy ul. Wileńskiej 23, m. 9 codziennie w godzinach od 19 — 21, w niedzielę zaś od 11 — 14-ej. Zapisy przyjmowane są do dnia 14 listopada włącznie.

Uprasza się wszystkie osoby, które pragną przyjść z pomocą Kolu, a które znają analfabetów, o kierowanie ich do Sekretariatu Kursów w godzinach urzędowania.

Zachorowania zakaźne

WILNO. Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie, zgłoszonych w tygodniu od 3-go do 9-go bm. z terenu województwa wileńskiego.

Zanotowano 60 wypadków zachorowań na jaglicę, 34 na ponicę, 20 zachorowań i 4 zgony na gruźlicę, 11 zachorowań i 2 zgony na dur brzuszny (w tem w Wilnie 4-ch i 1 zg., w gminie solecznickiej, pow. wileński - trockiego 3-ch i 1 zg., 2-ch w gminie polipskiej, pow. dziśnieńskiego i po jednym wypadku zachorowań w gminie duińskiej i Mołodiecznie), 10 zachorowań na błonicę, 6 wypadków róży, 5 odry, 2 zapalenia opon mózgowych, 2 wypadki zakażenia pólowego (w tem jeden zgon), oraz po jednym wypadku krztuśca, wąglika i pokąsania przez psa, podejrzanego o wściekliznę.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy Elny GISTEDT

Dziś dla przedstawienia o g. 4 pp.

„MADAME DUBARRY”

Ceny zniżone

O g. 8.15

„Mądra Mama”

KTO WYGRAŁ?

GŁÓWNIJSZE WYGRANE.

W pierwszym dniu ciągnięcia 2-ej klasy 34-ej loterii państwowej padły następujące główne wygrane:

Ciągnięcie pierwsze.

50.000 zł. na Nr. 141211.
20.000 zł. na Nr. 50756.
10.000 zł. na Nr. 189117.
5.000 zł. na Nr.: 81463 111884.
2.000 zł. na Nr.: 8126 99262 148129 157516.

1.000 zł. na Nr.: 49580 42158 55162 59213 162917.

500 zł. na Nr.: 2850 33825 48249 60683 77734 83902 155819 157010 161355 170178.

400 zł. na Nr.: 4 773 37412 48307 48464 59097 69328 75126 123801 143153 174893.

250 zł. na Nr.: 11996 23905 29979 35833 43120 44567 44927 56094 70932 74660 78511 85836 94821 100907 136150 139193 150929 182150 185307 194586.

Ciągnięcie drugie.

50.000 zł. na Nr. 148915.
25.000 zł. na Nr. 188166.
10.000 zł. na Nr.: 31925 84084.
5.000 zł. na Nr.: 33841.
2.000 zł. na Nr.: 98189 139978.
1.000 zł. na Nr.: 28921 29526 55181 112810 12045 120265 158680 160775.

500 zł. na Nr.: 179015.
400 zł. na Nr.: 5535 13184 19527 43469 62854 97062 128701 147945 150109 161806.

250 zł. na Nr.: 1407 28305 30122 41883 63621 68185 79762 79506 99519 104739 113812 121576 135004 141688

DRUGI DZIEŃ CIĄGNIENIA

WARSZAWA. Dziś w drugim dniu ciągnięcia 2-ej klasy 34 Państw. Loterii Klasowej główne wygrane padły na nr. następujące: 25 tys. — 89890, po 10 tys. — 94485 i 112679, po 5 tys. zł. na nr. 22926 67011. 96767 po 2 tys. zł. na nr. 7947, 100291 116412 169292.

UCZCZENIE PAMIĘCI ks. biskupa Walerjana Protasewicza

Staraniem Oddziału Wileńskiego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów, zaś sumptem rodziny, wmurowano w dniu wczorajszym na dziedzińcu uniwersyteckim tablicę pamiątkową ku czci ś. p. Ks. Biskupa Walerjana Protasewicza.

Tablica ta, znacznych rozmiarów, wykonana z marmuru karraryjskiego,

umieszczona została w ścianie skrzydła wewnętrznego gmachu pod arkadami.

U góry zdobi ją herb rodowy Protasewiczów, dalej zaś następuje tekst pamiątkowy układu prof. Kościółkowskiego, sławiący zasługi zmarłego.

Treść tego nadpisu brzmi jak następuje:

WALERJAN
PROTASIEWICZ - SUSZKOWSKI
† BISKUP WILEŃSKI
UR. 1504 † ZM. 1579
KOLEGIUM T. J. W WILNIE FUNDATOR
AKADEMI WILEŃSKIEJ POCAZTKODAWCA
HOJNY DOBROCZYŃCA
PIERWSZY KANCLERZ
WIEKU SWEGO BYŁ ŚWIATŁOŚCIĄ WIARY ŚW. I NAUK KRZEWICIELEM
UCZONYCH MIŁOŚNIKIEM.
MŁODZIEŻY HOJNYM WSPOMOŻYCIEM
I OPIEKUNEM.

J. C.

Życie kulturalne w Głębokiem

Z działalności T-wa Krajoznawczego

GŁĘBOKIE. W dniu 14 bm. w sali Starostwa powiatowego odbyło się zebranie Zarządu Głębockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, na którym omówiono zagadnienia organizacyjne oraz sprawy związane z remontem Kolumny Napoleona, wydaniem szkicu fonograficznego m. Głębockiego, współpracę gimnazjalnego koła krajoznawczego z Oddziałem oraz ustalenie termin wycieczki krajoznawczej dla szerokiej publiczności, w celu zwiedzenia zabytków, znajdujących się w okolicy i Głębokiem.

Wycieczka zwiędzi także niedawno odkrytą w podziemiach klasztoru pokarmelickiego kryptę ś. p. Korsaka,

fundatora klasztoru Karmelitów bosych i kościoła rzymsko - katolickiego w Głębokiem (obecnie cerkiew prawosławna).

Dzięki staraniom kustosa, inż. Leonarda Piekarskiego, muzeum gromadzi coraz więcej cenniejszych eksponatów. Obecnie dla utrwalenia bogactwa tkwiącego w pieśniach ludowych Dziśnięszczyzny, przystąpiono do zbierania obyczajowych melodii ludowych, a więc piosenek weselnych, żałobnych, pieśni kościelnych, legend i t. p.

Ostatnio zarząd przygotowuje imprezę, opartą na motywach regionalnych, na którą złożą się śpiewy, chór i tańce ludu białoruskiego.

Ufaj! **PUDER ABARID** - najlepszy dla delikatnej cery

Dar szkoły łódzkiej

WILNO. Koło Samopomocy przy gimnazjum iwm. A. Skrzypkowskiej w Łodzi nadesłało szkole P. M. S. w Wereszczakach, pow. wołyńskiego, 30 podręczników szkolnych, dostosowanych do programu Ministerjum Oświaty, 350 zeszytów, 60 ośsadek, 2 paczki stalówek, 1 paczkę gum i 48 ołówków.

Zarząd Centralny P. M. S. w Wilnie składa za dar ten w imieniu dzieci serdeczne podziękowanie.

Katar, choroba przejściowych pór roku

Dla wielu osób katar jest nieuniknionym objawem towarzyszącym przy przejściowych okresach pór roku. Ze katar w istocie swej jest właściwie chorobą, o tem nikt nie pomyśli. Wprawdzie postępowanie takie jest usprawiedliwione ze względu na to, że zwykle katar nie przybiera cech poważniejszej choroby, — z drugiej jednak strony zaniedbanie może się stać źródłem poważniejszego cierpienia. Dlatego też powinno się nie lekceważyć kataru, a przeciwnie stosować środki zapobiegawcze, aby nie dopuścić do stanu zapalnego w gardle, zapalenia migdałków lub ropienia w zatokach czołowych. Chcąc z powodzeniem zwalczyć katar, wystarczy zażyć parę tabletek Aspiryny, które dzięki swej właściwości wywołują potów łatwo usuwają cięższe przebieganie.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że Aspiryna jest obecnie preparatem krajowym. Wyrabiana jest w Polsce, ściśle według przepisu fabryki Bayer.

Doktor Feliks Hanac-Bloch

Stomatolog

(Choroby jamy ustnej i zębów)

Odświeża 1. tel. 22-80.

Godz. przebieg: 10 — 2 i 5 — 7.

Ofiary

Zarząd Centrali Opiek Rodzicielskich Średnich Zakładów Naukowych w Wilnie przy niniejszem składa 50 zł. (pięćdziesiąt złotych), uzyskanych z imprezy, urządzonej na Kolonii Letniej w „Kazimierzowie”, przeznaczone przez młodzież szkół średnich na rzecz budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

J. M. składa na: Schronisko nauczycielek weteranek 10 zł.

Przytułek dla nieuleczalnych 10 zł., Sanatorium dla gruźlików 10 zł., Złobek Dzieciątka Jezus 10 zł., Bratnią Pomoc Student. U. S. B.

10 zł., Chleb dzieciom 5 zł.

Szkolnictwo polskie na obczyźnie 5 zł.

Nędza wyjątkowa 5 zł.

Razem 60 zł.

—:—:—

Ruch telefoniczny z Cejlonem

WILNO. Z dniem 15 listopada rb. wprowadzono ruch telefoniczny między Polską i Cejlonem. Opłata za 3-minutową rozmowę zwykłą z Cejlonem wynosi frs. 144.50.

—:—:—

Magistrat zatrudnia 1.157 robotników

WILNO. W ubiegłym tygodniu stan zatrudnienia przy robotach miejskich zwiększył się o 120 robotników i przedstawia się, jak następuje:

przy robotach kanalizacyjnych pracuje 583 robotników,

przy robotach wodociągowo - kanalizacyjnych pracuje 468 robotników,

przy rozbudowie elektrowni pracuje 106 robotników.

—:—:—

Lustracja zajazdów

WILNO. Komisja porządkowa miejska przeprowadziła inspekcję w domach zajazdowych. W wyniku lustracji komisja sporządziła kilka protokołów za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

—:—:—

Tajne gorzelnie

WILNO. W ub. miesiącu na terenie Wileńszczyzny ujawniono 14 tajnych gorzelni.

Skonfiskowano preparaty, narzędzia gorzelniarne i około 300 litrów samogonki.

—:—:—

Liczba podrzutków

WILNO. W ub. miesiącu podrzucono w Wilnie 39 niemowląt oraz 11 dzieci od lat 4 do 9. Podrzutki zostały skierowane do żłobków i sierociniec miejskich.

—:—:—

KRONIKA WILEŃSKA

WIEDZIELA
Dziś: 17
Grzegorz
Jutro
Od na

Wschód słońca g. 6.56

Zachód słońca g. 3.14

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 16 listopada 1935 r.

Ciśnienie średnie: 771.

Temperatura średnia: +1.

Temperatura najwyższa: +5.

Temperatura najniższa: —2.

Opad: —

Wiatr: południowy.

Tendencja: spadek.

Uwagi: pogodnie.

—:—:—

PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE

Po mglistym i miejscami chmurnym ranku — dość pogodnie lub pogo dnie.

Nocą przymrozki, silniejsze w dzielnicach wschodnich. W ciągu dnia temperatura do 10 C.

Umarkowane wiatry z południa.

—:—:—

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES A”

Waiser Samuel, kupiec z Warszawy, Milikowski Marjan urz. z Warszawy, Brodowski Bolesław notariusz z Lidy, Nowicka Walerja, biuralistka ze Święcian, Karst ajnoldyAęwemf ze Święcian, Karst Rajnold inż. z Warszawy, Hawasiewicz Mieczysław inż. z Warszawy, Skrzynecki Walerjan przemysł. z Warszawy.

—:—:—

DYŻURY APTEK: Dziś w nocy dyżurują apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundzilla (Mickiewicza 33), Narbutta Św. Jańska 2), Turgela (Niemiecka 15).

—:—:—

SZKOLNA

— Powrót kuratora. W dniu 16 bm. powrócił z Warszawy kurator okręgu szkolnego wileńskiego Kazimierz Szlagowski i objął urzędowanie.

UNIVERSYTECKA

— Egzamin magisterskie na Wydziale Humanistycznym U. S. B. W okresie jesiennym 1935/36 r. przystąpiło do egzaminów 117 osób, składając 125 egzaminów magisterskich częściowych, z których 105 dało wynik pozytywny. Stopień magistra filozofii w tym okresie uzyskali: w zakresie filologii polskiej pp.: Krassowska z Omielajczyków Eugenja, Rzeuska Marjanna; w zakresie filologii klasycznej p. Frołow Eugeniusz; w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego: p. Cimo-chowski Wacław; w zakresie pedagogiki: p. Altszulerówna Ita; w zakresie filologii niemieckiej: p. Abelsonówna Alisa; w zakresie historii: pp. Aronowicz Chaim, Czerwiakowska Zofja, Szkop Jan.

—:—:—

„JAK SIĘ MA PANSKI ZOŁĄDEK?”

Oto mądre słowa powitania Chińczyków. Organizm człowieka działa tak, jak mu pozwala żołądek. Oczyszczajcie go, usuwajcie zaparcie, pijąc ziola francuskie The Chambard.

—:—:—

ZEBRANIA I ODCZYTU

— 60-a rocznica założenia Towarzystwa Teozoficznego. Dn. 17-go listopada odbędzie się w lokalu T-wa (Arsenalska 4 m. 10) o g. 17 kolejna niedzielna pogadanka dla interesujących się. Temat: „Prawda na bezdrożu”. Pogadanka będzie poprzedzona słowem wstępnem prezesa z okazji 60-ej rocznicy założenia T-wa Teozoficznego. Wstęp wolny.

Biblioteka T-wa czynna w niedzielę od g. 16 do g. 17 i we wtorki od g. 15 do 19.

— Zebranie ogólne Koła Byłych Wychowanków gimn. Zgrom. Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu odbędzie się w niedzielę dn. 17-go bm. o godz. 4-ej pp.

— Posiedzenie Wydziału III T-wa Przyjaciół Nauk odbędzie się dn. 18 bm. (poniedziałek) o godz. 6 wiecz. w lokalu Seminarjum Histor. USB (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. I. Jaworskiego: Wspomnienia o Michale Bobrzyńskim — Ostatni dzień Tygodnia Misja logicznego, Dzisiaj, w niedzielę 17 listopada o godz. 19-ej w Sali Śniadeczek USB ks. Superjor Rzymelka głosi odczyt pt.: „Krzyżostof Arceizewski w walce z katolikami misjami w Brazylii w latach 1629 — 1642”.

Bilety wstępu do nabycia przy wej

ściu na salę w cenie 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

— XXI. Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Lekarskiego wspólne z Wil. Od działem Pol. Tow. Pediatrycznego odbędzie się dn. 18. 11. rb. o g. 20 (Zamkowa 24).

Porządek dzienny: 1. Pokazy eho-rych 2) Prace z V Zjazdu Pediatrów Polskich w Łodzi. a) Prof. W. Jasiński — Krótki przegląd prac Zjazdu b) dr. H. Kaubersz - Marynowska i dr. Eug. Gerlee — Przeniana wodno - mineralna u niemowląt; c) Prof. W. Jasiński i dr. M. Chmielewski — Za kazy goścowe n dzieci; d) dr. J. Zienkiewicz — Próby wywołania odporności przeziwkrztuścow u królów.

3) Dr. W. Prażmowski — Sprawozdanie ze Zjazdu Mikrobiologów w Łodzi 4) Komunikaty i wolne wnioski.

RÓŻNE

— Propaganda spożycia karpia. W okresie od 18 listopada do 2 grudnia przeprowadza Oddział Wileński Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych RP. z restauracjami: „Zacisze” ul. Mickiewicza 25 i „Bukiet” Mickiewicza 7 — propagandę spożycia karpia. Obfita rozmaitość dań w śniadaniach, obiadach i kolacjach po cenach propagandowych.

Ludzie chorzy na kamienie żółciowe i nerkowe, jak również i na kamień pęcherzową, na nadmierne wytwarzanie się kwasu moczowego i artretyzmu powinni regulować funkcję kiszek, stosując naturalną wodę gorzką Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

—:—:—

BALE I ZABAWY

— Rada Gospodarzy Klubu Towarzystwa Sportowego Prawników w Wilnie uprzejmie prosi członków i sympatyków na Podwieczorek taneczny który się odbędzie w dniu 17 listopada da br. w lokalu Klubu Mickiewicza 24 m. 3. Początek o g. 18: Zakończenie o godz.: 23-ej.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Występy Elny Gistedt. „Mądra mama”. Dziś o godz. 8.15 w. grana będzie po raz 3-ci ostatnia nowość, świetna komedia muzyczna Laizaja „Mądra mama”, posiadające bezbłędny humor i żywą akcję. Rola tytułową kreuje Elna Gistedt w otoczeniu: Bestani, Lubowskiej, Szczawińskiego, Tatrzńskiego, Wyrwicz - Wichrowskiego i Zayendy, jako wykonawców ról główniejszych. Nowość ta, którą wyreżyserował M. Tatrzński, ukaże się w nowem obramowaniu dekoracyjnym W. Makojnika. Zniżki ważne. W poniedziałek „Madame Dubarry”.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”. Dziś o godz. 4-tej ukaże się po cenach niższych słynna op. Millockera „Madame Dubarry”, która odniosła sukces prawdziwy. W przedstawieniu bierze udział cały zespół z E. Gistedt na czele.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Popołudniówka! —Dziś w niedzielę dn. 17. 11. o godz. 4-ej ujrzymy na przedstawieniu popołudniowym doskonałą komedię współczesną Kirszona pt. „Cudowny Stop” — z Elżbietą Wieczorkowską i Kazimierzem Dejunowiczem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8-ej —Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu z dużym powodzeniem, arezbawą komedię francuską pt. „Szkola Podatników”.

— TEATR „REWJA”. Dziś w niedzielę 17 listopada ostatnie 3 przedstawienia patriotycznego programu p. t. „Wężyk leguński”, który zyskał sobie powszechnie uznanie.

Poniedziałkowa premiera w „Rewji”. W poniedziałek 18 bm. utartym zwyczajem Rewja daje całkowicie nowy program z udziałem całego zespołu i wszystkich ulubieńców publiczności.

Odwołanie rewji dla dzieci. Przygotowywane od dłuższego czasu przedstawienie rewjowe dla dzieci z powodu wysokich obciążeń od których nie uzyskano zwolnienia — w zapowiedzianym terminie nie odbędzie się. Korzystając z tego w niedzielę o godz. 12-ej zespół odbędzie próbę generalną nowego programu.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Mężczyźni woła męzki”.

PAN: — „Sen nocy letniej”.

HELIOS: — Szanghaj.

LUX — „Świat się śmieje”.

Podnosząc słuchawkę telefoniczną nie wiecie, że zegarek Wasz



może zostać w tej samej chwili namagnetyzowany. skutkiem czego nie chodzi on już regularnie a nawet staje.

To samo grozi Waszemu zegarkowi, gdy zbliży się do motoru, kontaktu elektrycznego lub radia.

Pracujący zegarek Tissot nie ulega tym szkodliwym wpływom, gdyż jest antymagnetyczny.



Tissot
zegarek antymagnetyczny.

Kurs dla przewodników po Wilnie

WILNO. Staraniem Zw. Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej ze staniem w dniach najbliższych otwarto kurs dla przewodników po Wilnie i okolicy. Kurs obejmuje odczyty z dziedziny nauki o stylach, historii Wilna i Wileńszczyzny, geografii przemysłu i handlu na Wileńszczyźnie metodyki oprowadzania itd.

Pierwszy odczyt wygłosi prof. Li manowski w dniu 21 bm. o godz. 16-ej z dziedziny geografii. Odczyt wygłoszony będzie w zakładzie geografii USB przy ul. Zakrętowej 23.

Zapisy kandydatów przyjmuje o raz bliższych wyjaśnień udziela biuro Zw. Prop. Turyst. Z. W. przy ul. Mickiewicza 32 tel: 21 - 20. w godz. od 9 - 19.

TEATR LUTNIA

Mądra mama

Komedja muzyczna w 3-ach akt. Beli Szanasa i Stefana Bekeffi'ego. Muzyka Lajosa Lajtaja. Prz kład C esława Strzeleckiego. Teksty piosenek Marji Wilkos ewskiej

Same nieznane nazwiska autorów. Zaciekało to, ale wzbudzało też i wątpliwości, spowodowane określeniem „Komedja muzyczna”, albowiem zwykle komedia przytacza muzykę, a muzyka przeszkadza komedji, luźnie z sobą związane.

Powiedzmy odrazu, że to nie komedia, lecz farsa bez głębszej myśli, pobudzająca do śmiechu kawałami najzupełniej nieprawdopodobnymi. Kto lubi ten rodzaj widowisk, zabawi się wybornie, gdyż sztuka grana jest bardzo dobrze przez wszystkich i bardzo ładnie wystawiona pad każdym względem.

Niezaprzeczenie, prym trzyma, w roli tytułowej p. Elna Gistedt, wykazując przebogata pomysłowość w rozmaitych szczegółach mimiki oraz w intonacjach głosu w dialogach, a także brawurowym tempem gry, porywając całe otoczenie i publiczność.

Inne role są znacznie mniejsze choć niektóre z nich mają też wdzięczne elementy, które były przez artystów odpowiednio wykorzystane.

Bardziej eksponowane role mieli: p. D. Lubowska, starsza córka, zameżna za dyrektorem banku, którego grał p. J. Block; p. S. Bestani, córka młodsza, zana obywatela ziemskiego, przedstawianego przez p. L. Detkowskiego. Młodego głupego, ogniste rozkochanego w starszej od niego Ewie grał p. E. Zayenda. Wytwornego pana w wieku dojrzałym, grał K. Wyrwicz - Wichrowski. Młodzieńca, szukającego przygód miłosnych przedstawił p. W. Szczawiński.

MIESZKOWSKI

Wilno, Mickiewicza 1.

PILNIOWE - w wysokich gatunkach

SIEĆ WODOCIĄGOWO - KANALIZACYJNA.

WILNO. Magistrat przystąpił do układania przewodów kanalizacyjnych na zaulku Artyleryjskim i Stuckim oraz sieci wodociągowej na zaulku Kaziemierskim.

Każdy może

nabywać w aptekach Aspirinę wyrabianą w kraju. Działanie jej przy bólu głowy, przeziębieniu i reumatyzmie jest znane. Produkcja odbywa się według oryginalnych przepisów fabryki „Bayer”. Opakowania i tabletki opatrzone są krzyżem bayerowskim, jako znakiem gwarantującym czystość i tożsamość **ASPIRINY**.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Cena za 6 tabl. obecnie już tylko 90 gr, za 20 tabl. Zł. 2 25

„Kant” z makulaturą

(Obrazki z życia kolporterów-kombinatorów)

Do świetnego artykułu p. W. Charkiewicz, p.t. „Szantaż z okazji, — geszeft ku czci” chcielibyśmy dorzucić parę szczegółów o innych jeszcze typkach branży kolporterów mniej może szkodliwych od opisanych przez pana W. Ch. wielce jednak uciążliwych dla osób przez nich napastowanych.

Są nimi kolporterzy makulatury książkowej i „bohomażów” domorosłych artystów, którzy wędrują z tym „towarem” systemem domokrężnych od domu do domu...

Z CZEM PRZYCHODZĄ...

Przychodzi taki człowiek z teczką i wyciąga z niej jakąś wyranżerowaną encyklopedję, jakąś „piłę” naukową z ubiegłego stulecia, jakieś wypływałe stęchłe, tomiki lichych poezji, obok nie chcąc, ot poprostu dla odczepnego, bierze się o cokolwiek z zaprezentowanej makulatury, którą człowiek ów nabył gdzieś za bezcen na „tołkucze” lub dostał zamiast wsparcia pieniężnego w jakimś innym domu lub sklepie...

„NA UPATRZONEGO”...

Tego rodzaju „kolporterzy” tem się między innymi różnią od zwykłych domokrążców, sprzedających po domach herbatę, szkapetki lub mydło, że nie chodzą na chybił - trafił od domu do domu lecz działają przemysłnie i z planem, idąc na upatrzonego. Według rozkładu, ułożonego przy pomocy ksiąg telefonicznych i adresowych...

Wybiera się z nich adresy różnych „grubych ryb”, lub osobistości znanych z działalności filantropijnej: lekarzy, adwokatów, inżynierów, księży, a później idzie się jak w dym, od jednego do drugiego i zawsze ktoś coś weźmie ostatecznie i kilka, a bywa, że i kilkanaście złotych kapnie do kasy...

GRUBSZY „KANT”

O ile opisaną powyżej akcję domokrążcy kolportarscy można określić jako rodzaj zamaskowanej zebrań, połączonej z okolicznościowym „bujaniem gości” dla ułatwienia sobie „pracy”, to już wyraźnie kryminałem pachnie taki chwyt kiedy to kolporter, wtrząsnawszy, nie wiedzieć jak kilka starych zeszytów „Alma Mater”, lub jakiegoś innego wydawnictwa związanego z Uni-

wersytetem, zaczyna występować samowolnie w roli oficjalnego kolportera, wydłużając od sympatyków naszej wszechniej grubsze sumki „na fundusz prasowy”, lub sprzedając rozmaite „bohomaży” tandeciaryzmu jako prace studentów wydziału sztuk pięknych...

Szczególnie groźnymi stają się tacy osobnicy z chwilą, gdy zaczynają żerować na gorzej orientujących się w tych sprawach prowincji.

Tam, lażąc od dworu do dworu, gościnie przyjmowani przez gospodarzy stęsknionych za widokiem nowej twarzy wśród monotonii wiejskiej, mają używanie co się zowie i obławiają się pierwszorzędnie!

Na szczęście, na ten ostatni proceder zwrócono na swoim czasie uwagę i po przyłapaniu paru tego rodzaju ptaszków oraz sąsiedzeniu ich, jakoś nie słychać narazie o nowych wycieczkach w tym guście... Boją się widocznie podzielić los swych poprzedników...

„Przechodzien”

Obchód „Dnia Konia” i bieg św. Huberta w Słonimie

Staraniem Komitetu w skład którego weszli przedstawiciele władz wojskowych garnizonu Słonim, władz cywilnych, Związku Ziemian i Związku hodowców konia remontowego, odbyły się w Słonimie dnia 3-XI b.r. imprezy „Dnia Konia”.

Jest to pierwsza uroczystość zorganizowana na terenie powiatu słonimskiego.

Ponimo spóźnionej pory, a nawet lekkich przymrozków które to warunki utrudniały i częściowo odstraszały rolników - hodowców, to jednak uroczystości zgromadziły na placu sportowym garnizonu Słonim, prawdziwych miłośników konia około 250 hodowców, zaś widzów było ponad 1000 osób.

Doprowadzili hodowcy 16 ogierów licenjonowanych, 140 klaczy zarodkowych, z górą 100 igrabi i wałachów. Doprowadzone zostały również wozowe pojazdy i zaprzęgi. Na szczególną uwagę zasługiwały zaprzęgi Ksawerego Pusłowskiego, wyróżniające się, jak pod względem doboru, ujeżdżenia i hodowli.

Poza pokazem hodowlanym wielkie zainteresowanie wywołał konkurs

W terenie i na torach

Ośrodek żeglarski „Ligi Mor. i Kol.” w Trokach

(Referat na konferencji prasowej „L. M. K.” w dniu 15 listopada 1935 r. przez dra Czesława Czarnowskiego)

Małe — stosunkowo do czynionych wysiłków — wyniki propagandy idei „Ligi Morskiej i Kolonjalnej” w społeczeństwie polskim tłumaczy się tem, że idee te są pozornie oderwane od naszego życia codziennego. Olbrzymia większość dzisiejszej ludności Polski nie widziała nawet jak wygląda morze. Stąd pochodzi na ogół małe zainteresowanie do spraw morskich państwa.

To też przed „Ligą Morską i Kolonjalną”, zadaniem której jest skupianie uwagi społeczeństwa nad sprawami morza, stało nie mniej ważne zadanie nawiązanie łączności i bezpośredniej styczności społeczeństwa polskiego z żywiołem wodnym i z morzem.

Najbardziej skuteczną i najbliższą szą drogą, do tego celu prowadzącą, jest żeglarsstwo — tak, morskie jak i śródlądowe. Osoby, które się zetknęły choćby na krótko z żeglarsstwem i poznały główne zasady manewrowania statkiem, stają się wśród swego otoczenia ośrodkami propagandy idei „Ligi Morskiej i Kolonjalnej”.

Naturalnym i doskonałym terenem, nadającym się do tego celu, są jeziora Wileńszczyzny, gdzie „Przysposobienie morskie” w sensie hasła „Ligi Morskiej i Kolonjalnej” może

i powinno być zorganizowane jak naj szerzej.

Jeśli chodzi o Wilno, to najbliższym terenem dla szkolenia wodnego są jeziora Trockie, gdzie „Liga Morska i Kolonjalna” posiada własny tabor żeglarski i gdzie od szeregu lat są prowadzone kursy początkowego żeglarsstwa praktycznego.

Pracę tę mającą za sobą 10 lat, rozpoczęto od budowy statku dla celów tak ćwiczebnych, jak i reprezentacyjnych. Została zbudowana pierwsza tego rodzaju na Wileńszczyźnie większa łódź żaglowa, obejmująca ze 20 osób. Zdecydowano, że łódź ma być zbudowana wyłącznie przez samych wilanian, i że przy budowie nie należy wydać ani grosza poza Wilno. To też „Mewa” w najdrobniejszych szczegółach została wykonana rękami majstrów wileńskich. Jakkolwiek przeciwnie to budowę, to jednak dużej ilości wilanian nabyła doświadczenie tak przy budowie tego rodzaju łodzi, jak i przy jej wyposażeniu w żagle, bloki, sprzęt kotwiczny i t.p.

W ciągu tych 10-ciu lat na „Mewie” kilkadziesiąt osób złożyło egzamin na „steruiku” „Ligi Morskiej i Kolonjalnej” i otrzymało dyplomy. Na egzaminach tych wymagane jest nie tylko całkowite opanowanie szt-

ki prowadzenia łodzi żaglowej bez względu na stan pogody, lecz również wymagane są podstawowe wiadomości o żegludze na morzu. Sternicy nawiązali się zatan po części przygotowani do pływania w charakterze członków załóg okrętowych na statkach morskich.

Duża ilość wycieczkowiczów, w tej liczbie i enduziemiów, zwiedziła jeziora Trockie, pływając „Mewą”.

Dwa razy „Mewa” pływala pod banderą głowy Państwa, kiedy w roku 1927 oraz r. 1930 Pan Prezydent Mościński w otoczeniu ministrów i przedstawicieli Rządu odbywał „Mewą” wycieczki po jeziorze.

Dziś „Liga Morska i Kolonjalna” rozporządza na jeziora taborem, składającym się z 9-ciu łodzi żaglowych, 4-eh wiosłowych oraz 1-iej motorówki. Mimo to tabor ten jest niewystarczający, gdyż pomimo kryzysu i trudności dojazdu do Trok, ilość zwiedzających jeziora, oraz korzystających z taboru „Ligi” z roku na rok się powiększa.

Co do kursów żeglarskich, które każdego lata gromadzą w schronisku „Ligi” w Trokach kilkadziesiąt uczestników, to należy podjąć tu jeden szczegół ciekawy: zazwyczaj większość uczestników kursów pochodzi nie z Wilna, tylko z innych większych miast Polski, przeważnie z Warszawy. Świadczy to o znaczeniu, jakie zajmuje nasza placówka żeglarska wśród innych tego rodzaju ośrodków w Polsce.

Należy tu również przypomnieć o szeregu morskich wypraw żeglarskich, które odbyły zupełnie samodzielnie, bez pomocy marynarzy fachowych, obsady wilanian, wycieczek na jeziorze Trockiem. Wspomnę tu o wyprawach naszych z Gdyni do Piławy i Królewa w roku 1927, do Kopenhagi w roku 1928, do Niemiec i na Bornholm w roku 1930, do Szwecji i na Atlantyk w wyprawie z Gdyni w roku 1932, do Sztokholmu w roku 1933. W tym samym roku 1933 Wilanianie biorą udział w żeglarskich regatach plemorskich — Gdynia — Bornholm i zdobywają pierwszą nagrodę na dwudystansowym jachcie „Jurand”.

Na jez. Trockiem żeglarsstwo regatowe zaczęło robić duże postępy dopiero w latach ostatnich. W r. ub. do regat stanęło 34 zawodników. W roku bieżącym na wielkich regatach jesiennych w dniu 21 — 22 IX startowały 73 osoby.

Wynikiem 10-letniej pracy „Ligi Morskiej i Kolonjalnej” na jez. Trockiem są zastępy osób żeglarsko-wyrobionych, które obok zainteresowania do żywiołu wodnego mają zrozumienie i posłuch dla wszystkich hasła „Ligi Morskiej i Kolonjalnej”. Dobra setka z tych ludzi pływala w charakterze członków załóg okrętowych na tych lub innych statkach morskich, oko w oko zetknęła się z morzem, poznała go i ukochała, a co zatem idzie będzie go odtąd wiernie broniła.

Z powyższego wynika, że przewodzić myślą pracy naszej placówce Trockiej, tego wileńskiego „przedzłola morskiego” było i pozostać winno hasło: przez wyszkolenie żeglarskie na jeziorze — wzbudzić zainteresowanie do morza. Drogi z Trok winne prowadzić na Bałtyk.

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

W świetle reflektora



Szwedzka mistrzyni Vi ian - Anna Hulthen popisuje się w berlińskim pałacu sportowym w jeździe sztucznej na lodzie.

Dziś, w niedzielę

Eliminacyjne zawody bokerskie w Ośrodku Wychowania Fizycznego przy ulicy Ludwisarskiej o godz. 19. W WARSZAWIE: o godz. 12.00 na Stadionie Wojska Polskiego — mecz ligowy Polonia — Śląsk. W Krakowie: Wisła — ŁKS.

W Krakowie: Garbarnia — Lechia. W Poznaniu: Warta — Pogoń. W Wielkich Hajdukach — Ruch — Cracovia. W Brukseli — międzypaństwowy mecz piłkarski Belgja — Szwecja.

Kanadyjczyk w krakowskiej drużynie hokejowej

KRAKÓW. — Cracovia pozyskała dla swojej drużyny hokejowej Kanadyjczyka polskiego pochodzenia. Jest nim Henryk Toni, obecnie słuchacz Centralnego Instytutu W.F. na Bielanach. Toni liczy 20 lat, rodzi się jego pochodzą z Małopolski, skąd

wyemigrował przed wojną do Kanady. Toni został już potwierdzony dla Cracovii przez Polski Związek Hokejowy i zobaczymy go po raz pierwszy w obecnym sezonie na sztucznym torze w Katowicach.

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

— 0 —

U nas i gdzie indziej

Prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., red. Wacław Sikorski, ufundował nagrodę za najlepszy wyrzyn turystyczny - wioślarski, dokonany w r. 1935 przez członka „Klubu Sportowego „Zjednoczenie”.

Klub powyższy grupuje pracowników publicznych Instytucji Finansowych w Polsce.

Nagrodę powyższą zdobył p. Zenon Wegierkiewicz z Warszawy za wycieczkę turystyczną, dokonaną w ub. sez. nie letnim, na szlaku turystycznym Warszawa — Sandomierz — Kraków i powrotem.

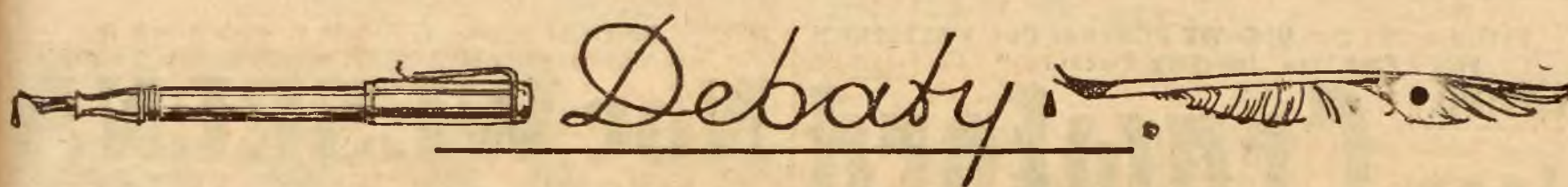
BERLIN. W dniach 25 i 26 stycznia 1936 r. odbędzie się w Berlinie mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie.

Tytułu mistrzowskiego w jeździe panów bronić będzie wiedeńczyk Karol Schäffer, który tytuł ten zdobył już 3-rotnie.

MOSKWA. W niedzielę odbędzie się w Helsingforsie Międzypaństwowy Mecz Bokerski Finlandja — Sowiety.

W dniu 5 grudnia b. r. odbędzie się w Bazylei czwórmecz bokerski w waga: piórkowej, półśredniej, średniej i półciężkiej przy udziale zawodników Szwajcarii, Luxemburga, Niemiec i Francji.

Michał Zubowicz. porucznik



„TYGODNIK ILUSTROWANY“

Kryzys—wybawiciel

Z interesującego artykułu J. E. Skiwskiego wyjmujemy dłuższy fragment.

DESZCZ NA KRUCZEJ

Otwieram głośnik radia. Niemcy. Entuzjazm, skondensowana siła słowa, wola, gotowość posłuszeństwa.

Sowiety. Ciepły, ale stanowczy głos kobiety dyktuje jakąś rzecz, bardzo ważną, zgłoska po zgłosce. Wszyscy mają zapamiętać. I zapamiętają. My stąd wiemy, że zapamiętają.

Zamykam głośnik. Odwracam się do okna i patrzę w polską szarugę. Tu nie ma rzeczy, na których spełnieniu naprawdę komu zależało, niema skupienia wizerunku, niema pragnienia absolutu. — Łagodny, wilgotny, senny polski klimat. Tutaj chodzi ludziom o dwie rzeczy: żeby był taki porządek i jaka taka gotóweczka. To przedewszystkiem. A następnie: żeby tego co ja zrobię, czy co „tamten“ zrobił, nikt nie wziął za złe, „względnie“ się nie obraził. Temu „stanowi ducha“ odpowiada modna teoryjka: nikt i beznadziejna, jak deszcze na Kruczej. Jak te smutne wystawy sklepowe, włóczękowie laleczki, pstre sweterki, złe uszyte buty, kiepskie kosmetyki — deszcz, deszcz — i nuda. Teoryjka „szarego człowieka“. Po obu stronach naszych granic, wschodniej i zachodniej, luty ocean życia, zwierają się ze sobą wielkie siły, budują się rzeczy epokowe — u nas duka się o „szarym człowieku“. Mit zły, fałszywy, obłudny.

Dlaczego? — Dlatego, że: jako określenie prądu czy tendencji literackiej „szary człowiek“ nic wogóle nie znaczy jako teoria życiowa „szary człowiek“, owszem, ma swój sens, ale zły, szkodliwy. W kraju jak nasz pogrążonym w marazmie, hasło „szarego człowieka“ rzucone w masy — to błogosławieństwo zastoju, wiecznej gotowości do przetrwania wszystkich burz dziejowych na stanowisku niezłomnej i narodowej beznadziejności, to zwrócenie od rzeczy wielkich do drobnych i codziennych: to wbijanie mu w głowę, że „właściwie“ niema spraw wielkich, „smych“ przez się, że wielkość, która przeobraża, kształtuje i tworzy, można doskonale zastąpić „wielkością w małości“, która nam powinna wystarczyć. (Owszem, jest wielkość w małości, ale i jest wielkość w wielkości. Ale te się zamyka w panteonie: nie dla ciebie zabawa, bracie!). Przywała się płytą grobową wszelki odruch, bunt, wszelkie pragnienie wielkich rozwiązań. Tłumaczy się człowiekowi: historia dzieje się poza tobą. Sąsiedzi mówią inaczej: ty tworzysz historię — i to jest prawda.

Alle teoryjka szarego człowieka jest nie tylko zła. Jest głęboko obłudna. Obłudna — bo „szary człowiek“ — to zawsze tamten: słuchacz, czytelnik, obywatel — nigdy głosiciel. Coprawda, o słowności nakazuje jakoś tę przepaść zasypać. I głosiciel szary, „ku porządkowi“ lubi, owszem, bąknąć, że niby on „też“, a jakże: brat, i nawet „gorszy“, „niegodniejszy“. Znamy. W sumie: apoteoza marazmu, apoteoza jałwu, który gubi Polskę. Wystarczy ludziom wytłumaczyć, że dość jest czysto trzymać garnki, przysywać oderwane guziki do portek — że w tem tkwi „wielkość“ i „służba ojczyźnie“ — aby zabić w nich resztki woli twórczej, jeśli one się w nich jeszcze kochają.

REKAPITULACJA

Europa dzisiejsza rozbiła się pod względem typu kultury na dwa obozy. Jedne państwa urabiają kulturę w kształt ideału, który rozpalili głowy i zmobilizować ramiona. To Włochy, Niemcy, Sowiety. Inne, wielkie demokracje zachodu, a więc przedewszystkiem Francja i Anglia, żyją bez mitu, bez teorii, kultury nie typują. Organizacja życia stała się tu melodią życia, którą narodził się bez nut. Mózg narodu jest tak zmontowany, operuje tak potężną aparaturą działania, że samo to zmagazynowanie tradycji, nęcej mądrości, nie poginanej mitem, legenda, hasłem, organizuje życie samorzutnie i nieomylnie. (Jest to zresztą

ocena przesadnie optymistyczna; podniósł w niej — na rzecz schematu zasadniczo słusznego — wewnętrzne podminowanie Francji).

Polska znajduje się pośrodku. Nie tylko geograficznie. Ma wstręt do kultury typowanej, ale ma zbyt słaby aparat tradycji intelektualnej, aby mogła być samowystarczalną potęgą w tym sensie, jak Francja i Anglia. Właśnie nit o „szarym człowieku“ jest sztydem tej niakności polskiej, jej potwierdzeniem, próbą wyniesienia jej do godności: czynnika organizującego życie narodu.

Wiążę się z tem inna ważna sprawa: stosunku naszego do emancypacji t. zw. warstw niższych. I tutaj postawa nasza jest idealnie nijaka. Albo beznadziejne psiozenie na tradycję i „szlachet-czynę“ (co ostatecznie jest psiozeniem na kulturę polską, jako że — na to niema rady — korzeniami tkwi ona właśnie w historii szlacheckiej). Albo żałosna ucieczka pod strop kościelnej świątyni tradycji, której kapłani celebrują wieczne nabożeństwo mgławicowych tęsknot, niakich i nieodpowiedzialnych jak fałszywy tupet pogromców tradycji. Chłop, proletariusz jest u nas systematycznie pod względem kulturalnym wyjąłwany. Bo jakże odbywa się, biorąc schematycznie, wprowadzenie t. zw. warstw niższych do kultury?

Kultura szlachecka, jedyna istniejąca, jest coprawda wsiwiewana, atakowana i bezczeszczona, ale jednak trwa, żyje i żyć będzie jeszcze długo. Żyje cichaczem, bez paszportu, we wstydlwym, sentymentalnym osamotnieniu, zahukana, a mimo to wcale nie myśli umierać. Nikt nie określa jej fizjonomii, ona sama nie robi, aby się utrzymać, zachować i obronić; przeciw niej, zniekształca się coraz bardziej, wyrzeka się wszelkiej odrębności, boi się własnego cienia. I w tę mgławicę wciśka się, a raczej wlewa „nowych“, „świeżych“ ludzi. Roztapiają się odrzuca. Chłop, proletariusz z „cenzusem naukowym“ wchodzi w atmosferę, z którą nie ma nic wspólnego, a jednocześnie staje się, prawem kaduka, dziełem jakiejś zakonspirowanej, niby to nieistniejącej, a w gruncie żywej i imponującej mu snobistycznej kultury. Jest to doskonały, rzekłby nawet: nie zawodny, sposób wyjąłwania ludu, ślamszenia w nim wszelkiej żywotności, oryginalności, odporności wewnętrznej. Wystarczy zdobyć jaki taki papier — aby automatycznie dostać „przydział w beksztaltie“.

Gdyby nasze „młodsze warstwy społeczne“ kipiły prawdziwą nienawiścią do kultury szlacheckiej, wchodziliby w życie na wielkiej fali gniewu, która burzy — ale i buduje. Ten boski dar nie jest im jednak dany. Wolą wsiąknąć w mgłę, w tę kompozycję tajemniczą, wstydlwą, zakonspirowaną, bezpieczną, wypierającą się własnej przeszłości, choć butną, jak nikt nie słucha, wyjąłowaną z wszelkich zdobywczości. U nas chłop, proletariusz jest człowiekiem żywym dopóty, dopóki tkwi w nędzy. Z chwilą kiedy się wyemancypuje, sprzedaje swą duszę polskiej mgławicy. Już jej tam nie odnajdzie.

JAKIE WYJŚCIE?

W istocie, jakie wyjście? Logika rzeczy rysuje dwa wyjścia. Pierwsze: budowanie świadomego siebie kultury tradycyjalistycznej w silnym, śmiałym i otwartym oparciu o przeszłość, z ustaleniem jakiegoś wyraźnego cenzusu kulturalnego (nie papierkowego „oświatowego“), z postawieniem na czoło jakiegos obowiązującego typu, obowiązującego ideału. Posuwanie się warstw młodszych wwyż byłoby wówczas trudne, każdy osiągnięty szczebel byłby dziełem wielkiego wysiłku, ale też czemś raz na zawsze zdobytym, osiągnięciem, a nie tylko mechanicznie przyswojonym. Coprawda, nie widzę śród ludzi, którzy wewnętrznie sympatyzują z tak pojętym tradycyjalizmem kulturalnym, jednostek zdolnych na tyle szczeroci, odwagi, wytrwałości i siły woli, aby stworzyć grupę czynną, która

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podziewali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„KURJER WARSZAWSKI“

Nadużywanie słowa „deflacja“

Pełnomocnictwa zostały uchwalone. Nowy rząd przystępuje do urzędowania. Nowy program. Pozwala to na swobodniejszą dyskusję, ponieważ kwestia tego programu jest już przesądzona. Istnieją — wprawdzie rozbieżne i zwalające się — poglądy na realność tego programu. Niema jednak różnicy zdań co do deflacyjnego charakteru polityki skarbowej.

Przez deflację rozumiemy zwykłą taką politykę banku emisyjnego, która zmniejsza do podrobnego kredytu i skurczenia obiegu pieniężnego, aby wywrzeć nacisk na zbyt wysoki w stosunku do zagranię poziomu cen. Obecnie nie mamy takiego poziomu cen i Bank Polski nie zamierza podnosić stopy dyskontowej, ani specjalnie się starać o dalsze kurczenie obiegu. Poziom cen jest raczej zbyt niski. Jeżeli więc idzie o program skarbowy nowe go rządu, nie można go nazywać deflacyjnym z punktu widzenia polityki pieniężnej. Na to zgodzą się wszyscy.

Niestety jednak zakorzenił się zwyczaj używania słowa „deflacja“ w innym, szerszym znaczeniu. Coraz częściej deflacją nazywa się nacisk na ceny przy pomocy środków fiskalnych lub administracyjnych, pozostawiając politykę pieniężną na boku. — Nie jest to chyba celem rządu, który raczej woląłby zwiększyć cen i ożywić gospodarkę. Rząd więc nie ma zamiaru deflacyjnych w sensie powyższym. Mimo to jednak jego program może uchodzić za tego rodzaju deflację, ponieważ obciąża gospodarstwo społeczne wielką sumą nowych podatków, nie wznawia interwencji zbożowej i zapowiada kilka dalszych posunięć dekapitalizacyjnych, jak kontynuacja akcji oddłużeniowej lub zniżka komornego. Nie ulega kwestii, że powyższe środki wpłyną na zmniejszenie obrotów i utrudnią ewentualną wyższ cen, gdyby pod wpływem ten denej zagranię i u nas chciała się poważniej rozwinąć. Dlatego jednak taką politykę niezamierzonych rezultatów nazywać deflacją, skoro dalsza zniżka lub hamowanie ewentualnej wyższ cen nie leży w niezłych zamiarach?

Dalszym przykładem niewłaściwego używania słowa „deflacja“ jest przypisywanie rządowi chęci obniżenia kosztów produkcji, aby wskrzesić opłacalność, której zanik zamyślnie każda depresja gospodarcza. Myśl sama jest w zasadzie słuszną, ponieważ generał i szybka obniżka kosztów wytwarzania mogłaby przywrócić opłacalność nawet przy obecnym pozo-

nie cen. Chęci spowodowania takiego przystosowania kosztów do poziomu cen nie brakowało zapewne ani rządowi poprzedniemu, ani obecnemu.

Na kosztach wytwarzania składają się: surowiec, półfabrykat, robocizna, oprocentowanie kredytu i obciążenie podatkowe wszelkiego typu. W ciągu kilku lat kryzysu potaniały robocizna i kredyt. Mniej wyraźnie nastąpiło to w dziedzinie surowców i półfabrykatów ze względu na dotychczasową politykę cenną. Całkiem zaś jasno przejawiało się obciążenie fiskalne, wzrastające z roku na rok. Deflacja więc kosztów, gdyby użyć tego wyrażenia, rozwijała się niejednolicie i niekonsekwentnie. Deflacja bowiem jednej grupy kosztów przy inflacji tych kosztów w grupie fiskalnej musiała utrudniać przystosowanie się. — Nie mogło być inaczej, skoro suma kosztów spadała na mniejszą ilość produktu i obrotów, podnosząc koszt realny na jednostkę. Nie można więc mówić o deflacji, jak długo punkt ciężkości leży w dalszej inflacji na jednym z głównych składników w ogólnej strukturze kosztów.

Reasumując widzimy, że obecny program nie jest deflacją w sensie polityki pieniężnej, nie jest także deflacją w sensie świadomego nacisku na poziom cen przy pomocy środków fiskalnych czy administracyjnych, jak również nie jest deflacją w sensie świadomego nacisku na koszt produktu, jakby wywołał ich zniżkę we wszystkich składnikach, nie wyłącza- jąc obciążenia podatkowego. Czem więc jest w istocie ten program? W gruncie rzeczy jest energiczna walka z deficytem budżetowym, jest wyciągnięciem z gospodarstwa nowych pieniędzy, aby odrobić zaległości w dziedzinie oszczędności w wydatkach, skutkiem czego rozwarła się przed nami przepaść chronicznego niedoboru. — Wszystko inne stanowi tylko oprawę frazeologiczną. Czyż nie byłoby bezpośredniej nazywać rzeczy po imieniu, zamiast przyjmować walkę na wybieg, w terenie takich frazesów, jak deflacja?

Wyrażenie „deflacja“ w zastosowaniu do obecnego programu jest nie ścisłe, mętne i zwodnicze. Zamiast wyjaśniać położenie, raczej je zaciemnia. W konsekwencji pojęcie deflacji w oczach niekrytycznych mas stało się czemś w rodzaju strasaka. Nie ułatwi to zadań rządu w jego wysiłkach nad zrównoważeniem budżetu, pomijając nawet kwestję realności takich wysiłków.

Falkis Młynarski

TYCZE GOSPODARCZE

Projekt zryczalcowania podatku przemysłowego od obrotu

WILNO. W tych dniach Prezydent Komisji Podatkowej Izby przemysłowo - Handlowej w Wilnie obradowało, pod przewodnictwem p. prezesa M. Żejmo, nad projektem Min. Skarbu w sprawie zryczalcowania podatku przemysłowego od obrotu na lata 1936 i 1937.

Projekt w zasadzie opiera się na analogicznych podstawach, co i poprzednie rozp. o ryczałcie. t. zn. obejmuje prawie ten sam zakres przedsięwzięcia, z wyjątkiem młynów VIII kategorii oraz przedsiębiorstw przemysłowych VIII kat., zatrudniających najwyżej jednego najemnego pracownika; pozbawione zostały spod ryczałtu przedsiębiorstwa przemysłowe obowiązane do opłacania scalonego podatku przemysłowego od obrotów piwem, napojami winnymi, wódkami gatunkowymi, kwasem octowym i drożdżami t. zn. browary, fabryki win i wódek gatunkowych, octownice i drożdżownice.

Projekt przewiduje pozbawienie innowacji, z których wymienić należy: zaliczenie poszczególnych przedsiębiorstw nie do poszczególnych grup obrotu, jak to miało miejsce dotychczas, lecz do poszczególnych grup podatku; dalej groźba wyłączenia przedsiębiorstw spod ryczałtu na wypadek nie dojdź do porozumienia między Urzędem Skarbowym a płatnikiem w kwestii zaliczenia go do danej grupy podatkowej; wreszcie przepis przewidujący wyłączenie spod ryczałtu w wypadku, gdy podatek od obrotu za rok 1935 przekroczy o 50 proc. ryczałt najwyższej grupy (dotychczas wystarczało przekroczenie o 50 proc. przeciętnych obrotów przyjętych za podstawę ryczałtu).

Do omawianego projektu Komisja uchwalila szereg wniosków i zaprojektowała zmiany, z których wymienimy tu najważniejsze:

1) rozszerzenie zakresu ryczałtu na odpowiednie kategorie (II — IV) zakładów gastronomicznych, hoteli, zajazdów, pensjonatów, kin i t. d. oraz dla szeregu przedsiębiorstw przemysłowych VI — VIII kat. (młyny, przędzalnie, garbarnie, farbiarnie, — tartaki i in.);

2) przywrócenie ryczałtu dla przedsiębiorstw przemysłowych VIII kat., zatrudniających najwyżej jednego najemnego pracownika (podatek, bez do datków, wynosił dotychczas dla tych przedsiębiorstw 16 zł.);

3) wprowadzenie zasady, iż postępowanie wymiarowe i odwoławcze w ryczałcie winno odbywać się według przepisów ordynacji podatkowej;

4) indywidualne ustalanie przez Urząd Skarbowy, na podstawie złożonych przez płatnika dowodów, dochodów, wysokości obrotów osiągniętych ze sprzedaży artykułów podlegających scalonemu podatkowi;

5) zaliczenie przedsiębiorstw objętych ryczałtem nie tylko do odpowiednich grup podatku, ale i do grup obrotu;

6) wyjaśnienie pojęcia „konkretnie dane“ służące za podstawę do wyłączenia z ryczałtu; za takie „konkretnie dane“ winny — zdaniem Komisji — być uważane informacje, wyciągi z ksiąg dostawców i t. p., nie zaś linia informatorów, chyba że jest poparta innymi dowodami.

7) opłacenie zryczalcowanego podatku, jak dotychczas w 4-ch ratach, a nie w 2-eh, jak przewiduje projekt.

Klasyfikacja gruntów

Prace nad klasyfikacją gruntów do podatku gruntowego rozpoczęły się w początku września w 128 powiatach, dla których były przygotowane plany i mapy, niezbędne dla klasyfikacji. Tempo tych prac z początku mniejsze, ponieważ klasyfikatory zapoznawali się z typami gleb i ogólnymi warunkami na terenie ich pracy, obecnie jest stosunkowo duże. Na jednego klasyfikatora przypada w chwili obecnej przeciętnie przeszło

100 ha sklasyfikowanych gruntów ziemie.

Podkreślić należy zrozumienie ważności klasyfikacji przez ludność rolniczą i częstokroć samorządnie zaofiarowaną pracę pomocniczą przy klasyfikacji. Tej dodatniej okoliczności należy w pewnej mierze przypisać dojsie w stosunkowo krótkim czasie do wyżej podanej normy dziennej. Ogółem do chwili obecnej sklasyfikowano około 500,000 ha.

Zaniedbana dziedzina produkcji zwierzęcej

Międzynarodowa Statystyka hodowli kur za r. 1934 wykazała następujące pogłowia tego drobiu w różnych krajach w milionach sztuk: Stany Zjednoczone A. P. — 469. ZSSR — 200, Niemcy — 84, Kanada 62, Anglia 53, Hiszpania 52, Polska 50. Rumunia 33, Węgry 29, Holandia 25, Belgia 23.1. Danja 21, Irlandia 19, Jugosławia 16.3, Czechosłowacja 16, Bułgaria 9.1, Szwecja 6.8, Litwa 2.3, Łotwa 1.9, Finlandia 1.4; Estonia 1.

Na 10-ciu mieszkańców w kolejnej klasyfikacji przypada w Irlandii 63 kury, dalej Kanada (61). Na 12-em miejscu znajduje się Polska — 16 kur. Intensywnością hodowli wyprzedza Polskę tylko niektóre kraje przemysłowe. oraz nadbałtycko - skandynawskie.

Konsumcja jaj na głowę ludności wynosi rocznie: w Kanadzie 340 jaj,

w Irlandii 266, w Anglii 143, w Niemczech 118, w Polsce — 72. Mniej niż Polska konsumują Węgry, Jugosławia i kraje bałtyckie (od 31 do 60 jaj).

Wobec katastrofalnego spadku eksportu jaj z Polski (ze 145 milj. złotych w 1928 do 23 milj. zł w roku 1934) i trudności rozliczania na wzmoczenie wywozu zagranicę aktualnie się staje sprawa podniesienia konsumpcji wewnętrznej.

„CENTROPAŁ“

Sp z Cpr. Odp. hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla, koksu, drewna opałowego i cementu. WILNO. Własne składy i bazy: al. Rossa, 10g Pał. Zamkowa 18 kowe, tel. 22-40. B'uloi al. tel. 17 90.

ROGER EAST.

REPETYCYJA MORDERSTWA

— Przychodzę znów na rozmówkę, Miss Durant — Nadinspektor Simmonds wycierał swe buty systematycznie i po woli o matę. — Deszcz nie przestaje padać, ani na chwilę, nieprawdaż? — Tak i mnie się wydaje! — Andria zastanawiała się, czy można odmówić rozmowy temu człowiekowi? — Właśnie! — Simmonds powiesił swój przemoczony płaszcz i czekał, by wejść za nią do pokoju. Tony wstał, niektem ruchem, podrzucając widelce w ręce.

Andria przedstawiła obu panów. — Ach, Mr. Barlow? To bardzo ciekawe... — Simmonds usiadł.

— Czy to się panu wydaje ciekawe? Bo ja się czuję nieeludnie chory ze znużenia, że się nazywam Mr. Barlow. Jakemuś inspektorowi powiedziałem już wszystko, co wiedziałem. Spodzie-

wam się, że nie będziemy do tego wracać?

— O, nie, nie będę następował tu na pięty, w jego śladach! Nie chodzi mi o sprawę w Sheperton...

— A jednak jest to emocjonująca sprawa. Może zechce mi pan powiedzieć, co pan o niej myśli?

Simmonds zmierzł go wzrokiem. — A co pan o niej myśli? — Rozumiem! — roześmiał się Tony, — stawianie pytań detektywowi nie jest rzeczą produktywną! Zaraz pytałem: odrzuć! Ale ja nie mam wyrobionego zdania. W każdym razie niesamowita historia. Człowiek nie może zrozumieć, jak mógł ktoś utonąć w tej pusty kaluży!

— Ja też nie mam jeszcze wyrobionego zdania! — Simmonds przyjął z rąk Andrii filiżankę herbaty. — Nara-

zie ta sprawa do mnie nie należy, chyba, że potrzebowaliby pomocy Scotland Yardu...

— Rozumiem! — Tony posmarował chleb śliwkowymi powidłami. — Właśnie o tem mówiliśmy, kiedy pan przyszedł. Dziwne to jest, że w ciągu trzech kilku tygodni zdarzyły się trzy wypadki śmierci, które mają poniekąd wspólny charakter: a zmarli byli kiedys związani ze sobą wspólnym interesem.

Andria zagadnęła nagle:

— Czy pan słyszał kiedy o Colinie Knowlesie, Mr. Simmonds?

— Nie wydaje mi się, żebym słyszał! — Simmonds pomyślał, że dziwna pogawędka z tą uroczą artystką byłaby prawdziwą przyjemnością.

Andria zwróciła się do narzeczonego:

— Powiedz o tem panu!

— Chodzi o zastanawiający zbieg okoliczności, — zaczął Tony. — Przed miesiącem rozmawiałem z pewnym autorem kryminalnych powieści, nie wiem, czy pan czytuje takie książki,

ale jeśli pan to robi, to chyba pan słyszał o Colinie Knowlesie? Otóż on opowiadał mi treść swej najnowszej książki. Miał tam być trzy morderstwa z zemsty. W każdym wypadku morderca organizował wszystko tak, by śmierć wydawała się przypadkową.

Nikt nie łączył tych trzech morderstw, bo zapomniano o tem, że ci ludzie kiedys się znali. Dopiero gdy jakiś zdolny detektyw ustalił wspólną nić, łączącą tych trzech ludzi, wtedy znalazł się mój zbrodni, a za nim morderca...

— W mojej praktyce, stwierdziłem, — zauważył poważnie Simmonds, — że rzeczywistość przetrasta literaturę pod względem niezwykłych sytuacji i zbiegów okoliczności!

— Ale, proszę pana, — wtrąciła żywo Andria, — mój ojciec miał dużo wspólnego z Mr. Doddem i Mr. Goodchildem!

— O! I kiedyż to było?

— Cztery, czy pięć lat temu.

— Czy była to jakaś spółka?

— Tak, ale nie pamiętam dobrze,

co to było, byłem jeszcze zupełnie młody i nie interesowałem się tem.

Simmonds rozsiadł się wygodnie i wyciągnął nogi bliżej ognia. Oczy jego zaczęły błądzić po kominku, aż zatrzymały się na fotografii młodego człowieka. U dołu widniał szeroki napis: „Pelen uwielbienia Colin“. Poznał odrazu, że był to ten sam gość, który zjawił się, nieco konspiracyjnie, za pierwszą jego wizytą. Simmonds miał już na końcu języka pytanie, czy to jest właśnie ów Colin Knowles, ale obawiał się wywołać nieporozumienie pomiędzy narzeczoną i nim.

Nie okazując zainteresowania ich uwagami, Simmonds postarał się o wyciągnięcie z Andrii wszystkich, co wiedziała o Doddzie i Goodchildzie. Nie wiele tego było, coprawda. Dodd nie widział nigdy w życiu, chociaż, pamięta, ojciec wspominał o nim, lecz nie było to w ostatnich czasach. Goodchilda nie znała, w ok-

resie jego bliższych stosunków z ojcem, jednak powołała się na nie, chcąc dostać engagement do teatru „The Venice“.

Widział się z nim raz w jego biurze, poczem skierował ją do któregoś ze swych pomocników, następnie była raz na przyjęciu w jego domu, gdzie zresztą prawie nie rozmawiała z nim. Ostatnie — trzecie spotkanie z nim zakończyło się w sposób dramatyczny.

Gdy skończyła, Simmonds zmienił temat rozmowy, jakgdyby nie zawierał on dlań nie ciekawego. Właściwym powodem jego wizyty, jak twierdził, była chęć pokazania Miss Durville kilkunastu fotografii znanych szanowanych: może mogłaby przypomnieć sobie, że widziała któregoś z nich? Ale tutaj trafił w próżnię. Andria nie mogła rozpoznać żadnego z nich: żaden z tych indywidualności nie miał styczności z jej ojcem — o ile o nim widziała. (D. c. n.)

